

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odosłanie do domu dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen.,
kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Gene numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.

Redakcja i Administracja:

Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastreżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Dropne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.

Nadstawne (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

Nakrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.

Wojna.

4 maja.

Przewaga nowoczesnej broni i organizacji wojskowej jest tego rodzaju, iż wszelki ruch powstańczy choćby najlepiej zorganizowany i przygotowany i choćby najlepsze ożywiały powstańców chęci, nie zdoła się długo oprzeć naporowi armii regularnej. Doświadczyli tego na sobie obecnie Irlandczycy, którzy niejednokrotnie już w swej historii chwytały za broń przeciw najeźdźcy i ciemności angielskiej, lecz zawsze bezskutecznie. Po krwawych mordach i rzeziach i olbrzymich konfiskatach dóbr irlandzkich w ośmnastym wieku, została wreszcie Irlandya w roku 1800 przemocą zjednoczona i złączona w jedną całość z Anglią, a wszelkie jej odrębne prawa i instytucje zostały skasowane.

Odtąd każdy ruch wolnościowy ludów europejskich odzywał się krwawym echem w Irlandyi. Irlandzcy patrioci spiskowali wspólnie z partyotami polskimi, którzy po upadku powstania roku 1830/31 wywedrować musieli za granicę przed zemstą morskiewskiego najeźdźcy. W tym celu związany został w roku 1832 związek młodej Europy, do którego należeli członkowie wszystkich ujarzmionych ludów europejskich.

Gdy zabłysła w Europie wiosna narodów w roku 1848, chwytały znowu Irlandczycy za broń, w nadziei, że wspólnie z innymi narodami wywalczą sobie swobodę, lecz ruch został krwawo stłumiony.

Płomień buntu odżył jeszcze na krótko w rok później w dniu 12 lipca 1849 r. pod wodzą Dollysa Brac, lecz i tym razem został krwawo stłumiony. Podobnie jak w Polsce przeciw jarzmu rosyjskiemu z pokolenia na pokolenie przekazywała się w Irlandyi nienawiść do angielskiego wroga i podobnie jak w Polsce, każde następne pokolenie przelana krwią własną serdeczną protestowało przeciw uciskowi, reklamując w obliczu świata swe nieprzedawnione prawa do samostanego życia.

W piętnaście lat później chwyciła za broń organizacja Fenierów, która wypisała na swych sztandarach oderwanie Irlandyi od Anglii i utworzenie własnej samodzielnej i niepodległej republiki irlandzkiej. W latach sześćdziesiątych płomień buntu, podsyćany i podtrzymywany przez organizacje irlandzkie z Ameryki wybuchł co chwile, lecz był w zarodku stłumiony. Tak przyszło do krwawych rozruchów w dniu 14-go lipca 1865 roku w Belfaście, w roku 1862 ukonstytuował się w Nowym Yorku jawny rząd narodowy irlandzki, a w roku 1866 Anglii zapobiegali wybuchowi nowej rewolucji przez liczne aresztowanie dokonane wśród Irlandczyków. Wybuch powstania w roku następnym 1867 został w kilku dniach krwawo stłumiony.

Lecz choć angielski najeźdźca tryumfował i tłumiał wszelki ruch wolnościowy, to żył on jednak potajemnie w licznych tajnych organizacjach, które chwyciły się odtąd innej taktyki. Mianowicie zaczęto urządzać liczne zamachy dynamitowe na różne gmachy publiczne w Anglii i wzięcia, w których jęczały setki Irlandczyków partyotów, za swą pracę narodową.

Rok 1882 zanotował w historii Irlandyi zamach tajnego związku Irlandczyków „Niezwydzionych“ na sekretarza angielskiego dla Irlandyi, Fryderyka Cavendisha i podsekretarza stanu Burke'a. Obydwaj zostali zamordowani w d. 6 maja 1882 r. w parku Phoenix w Dublinie, który także odegrał pewną rolę i w obecnym ruchu. W latach 1883 do 1885 dokonano szeregu zamachów

dynamitowych w Londynie i innych miastach angielskich.

Ten ciągły ferment rewolucyjny zmusił wreszcie rząd angielski od zajęcia się poważnie kwestyą irlandzką i do przystąpienia do jej uregulowania. W dniu 8 kwietnia 1886 roku przedłożył premier angielski Gladstone parlamentowi angielskiemu projekt ustawy samorządnej dla Irlandyi (home rule), a w dniu 16 kwietnia projekt zakupu ziemi w Irlandyi rozdanej dawniej magnatom angielskim i odsprzedawania jej w parcelach Irlandczykom.

Przeciw tym projektom powstała burza niezadowolenia i oburzenia obecnie już nie w Irlandyi, lecz w Anglii. Anglikom bowiem ani się śniło wyrzec się dobrowolnie roli panów i władców zawojowanych i ciemiężonych Irlandczyków i ciągnąć z tego stanu rzeczy ogromne zyski i korzyści. Powstał krzyk w prasie angielskiej, że Gladstone chce rozzerwać i zburzyć jedność państwa. Pociągnięto to za sobą ten skutek, że liberalny gabinet Gladstone'a został obalony, a doszedł do władzy gabinet konserwatywny Salisbury'ego, partyi, która od wieków była przeciwną nawet najdrobniejszym ustępstwom wobec Irlandczyków i holdowała zasadom radykalnego szowinizmu angielskiego.

Irlandczycy widząc, że po nowym rządzie żadnych ustępstw spodziewać się nie mogą, chwycili się taktyki radykalnej. Wydano hasło, że dzierżawcy gruntów — w Irlandyi posiadacze ziemni — mogą tylko Anglii, Irlandczycy mają ją tylko dzierżawić od Anglików — nie mogą płacić dzierżawy angielskim właścicielom gruntów, lecz do kasy irlandzkiej Ligi narodowej. Naturalnie, konserwatywny rząd angielski chwycił się różnych represalii; na podstawie starych ustaw odgrzebanych z przed kilkudziesięciu lat zasądzono w grudniu 1886 r. na więzienie kilku przywódców irlandzkich. W marcu 1887 roku uchwalił parlament angielski nową obostrzoną ustawę karną dla Irlandyi. Namiestnikowi Irlandyi wolno było ogłaszać w Irlandyi stan obłączenia i otrzymał wogóle dalekoidące pełnomocnictwa, z których korzystał obficie, rozwiązując pomiędzy innymi Ligę narodową, rozpędzając liczne wiece protestujące i karząc surowo przywódców. Przyszło nawet tu i owdzie do krwawych starć z policyą. Rząd angielski uciekł się nawet do powagi Ojca św., prosząc go o wydanie listu pasterskiego, któryby potępiał bunt w Irlandyi. Papież wydał też w dniu 20-go kwietnia 1888 roku list pasterski do katolików irlandzkich, w którym potępia głoszone przez narodowców irlandzkich bojkoty i używanie gwałtów w walce politycznej.

Dopiero gdy w roku 1892 doszła znowu do władzy partya liberalna, uzyskawszy znaczną większość podczas wyborów, przedłożył Gladstone w lutym 1893 roku znowu parlamentowi projekt samorządu irlandzkiego. Projekt został przyjęty większością 301 głosów przeciw 267, lecz utknął w izbie lordów, która składa się przeważnie z magnatów angielskich, a ta była i jest do dziś stanowczo przeciwną wszelkim ustępstwom dla Irlandczyków.

Następca Gladstone'ego, minister Rosebery, znając usposobienie izby lordów, nie miał już odwagi ponowić próby swego poprzednika. Tak stały sprawy, gdy wybuchła wojna burska. Klęski angielskie w Afryce ożywiły na nowo nadzieje i ducha Irlandczyków. Liczne rady powiatowe i gminne uchwałyły rezolucje sympatyzujące z Burami, przeszkadzano rządowi w pobieraniu rekruta z Irlandyi do walki przeciwko Burom, a każda klęska angielska odbijała się w Irlandyi echem radośnym.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 4-go maja:

Wschodni teren walk:

Na froncie położenie jest naogół niezmiennione.

Nasze statki napowietrzne dokonały napadu z zaobserwowanym skutkiem na zakłady kolejowe na linii Mołodeczno — Mińsk i na Luninieo, węzłową stację kolejową na północno-zachodzie od Pińska.

Zachodni teren walk:

W odcinku między Armentieres a Arras, akcja bojowa w niektórych miejscach stawała się więcej ożywioną.

Silne walki minerskie toczyły się na północnym - zachodzie od Lens, pod Souchez i Neuville.

Na północnym - zachodzie od Lens, rozbił się atak angielski, poprowadzony w związku z dokonanymi wybuchami.

W obwodzie nad Mozą, podczas dnia obustronny ogień artylerii doszedł do wielkiej siły, do jakiej wzmagał się kilkakrotnie także w nocy.

Odparto natarcie Francuzów na stanowiska nasze na zniżającym się od „Martwego Człowieka“ ku zachodowi pasmie wzgórz. Na południowo - zachodnim zbocz tego pasma, usadowił się nieprzyjaciel w wysuniętym naprzód stanowisku posterunku straży.

Z kilku latawców nieprzyjacielskich, które zrzuciły dziś rankiem bomby na Ostendę, trafiając jedynie w ogród królewskiego zamku, zestrzelono jeden w walce w powietrzu około Middelkerke; lotnik, oficer francuski poniósł śmierć.

Na zachodzie od Lieven, spadły dwa latawce nieprzyjacielskie w ogień naszych obronnych dział i karabinów maszynowych. Nasi lotnicy wyłączyli z boju w okolicy twierdzy Vaux dwa dwupłatowce francuskie.

Bałkański teren walk:

Nie wydarzyło się nic ważnego.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Sprawozdanie admiralicy niemieckiej.

BERLIN. Urzędowo donoszą 3-go maja:

Eskadra lotnicza marynarki zaatakowała w nocy z 2 na 3 maja środkową i północną część angielskiego wybrzeża wschodniego i obrzuciła obficie i z widocznym skutkiem bombami fabryki, wielkie piece i urządzenia kolejowe pod Middlesborough i Stockton, urządzenie przemysłowe pod Sunderland, ufortyfikowany teren nadbrzeżny w Hartlepool, baterie nadbrzeżne na południu od rzeki Tees, oraz angielskie okręty wojenne u wejścia do Firth of Forth. Wszystkie statki powietrzne wróciły pomyślnie do swych portów ojczystych, za wyjątkiem „L. 20“, który z powodu silnego wiatru południowego odleciał ku północy, wpadł do morza i pod Stavanger zaginął. Cała załoga została uratowana.

Dnia 3 maja popołudniu jedna z naszych eskadr latawców morskich zaatakowała skutecznie angielską baterię nadbrzeżną pod Sandwich, na południu od ujścia Tamizy, oraz stację lotniczą na zachodzie od Deal.

Także i na morzu Bałtyckim bardzo ożywioną była działalność lotników marynarki naszej. Eskadra składająca się z hydroplanów ponownie obrzuciła trafnie bombami w Moosundzie rosyjski okręt liniowy „Sława“, oraz nieprzyjacielską łódź podwodną.

Nieprzyjacielski atak w powietrzu na naszą stację nadbrzeżną Pissen ni wyrządził żadnych szkód militarnych.

Jedna z naszych łodzi podwodnych zestrzeliła, w dniu 30 kwietnia, u wybrzeża flandryjskiego latawca angielski, lotnicy którego zabrani zostali przez kontrtorpedowiec nieprzyjacielski.

Szeł Sztabu Admiralicji Marynarki.

Komunikat austriacki.

WIEN. Urzędowo donoszą 4-go maja:

Rosyjski teren walk:

Na północnym-wschodzie od Tarnopola nasze oddziały wywiadowcze wzięły do niewoli 1 oficera rosyjskiego i 100 żołnierzy. Miejscami walki artylerji.

Włoski teren walk:

Przeciwno oszańcowaniem mostowym Tolmeinu, terenowi Fliez i na wielu odcinkach frontu karyntyjskiego, artyleria nieprzyjacielska rozwijała wczoraj wzmożoną działalność.

W tyrolskim okręgu pogranicznym doszło tylko do masowych walk artylerii.

Potyczki na terenie skalistym Adamello, pomiędzy Stabbal, a Carno di Averto, trwają w dalszym ciągu.

Dzisiaj w nocy nieprzyjacielski statek powietrzny przeleciał nasze linie u ujścia Wippach, zrzucił cztery bomby, poczem skierował swój lot najspierw w kierunku północnym, a następnie ponad doliną Sebria ku Lublanie i Saloch. W czasie powrotu zagroził mu drogę pod Dornbergiem ogień artylerii naszej. Zaatakowany jednocześnie przez lotników naszych — padły szczątki jego w pobliżu plaży ćwiczeń w Gorycyi. Lotnicy zabici.

Liczne latawce nasze zaatakowały wczoraj obóz włoski pod Villesa, a po rzuceniu licznych bomb i po gwałtownej walce w powietrzu, wróciły pomyślnie.

Balkański teren walk:

Spokój.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefler
Feldmarszałek - porucznik.

Sprawozdanie admiralicy austriackiej.

WIEDEN. Urzędowo donoszą 4-go maja:

Dnia 3 b. m. po południu morska eskadra lotnicza obrzuciła bombami dworzec kolejowy, fabrykę siarki i koszary w Ravenie. Zaobserwowano dobre skutki, pożary w fabryce siarki i na dworcu. Będąc ostrzeliwane przez dwie baterie dział obronnych, wszystkie latawce wróciły pomyślnie.

O tej samej porze floty wywiadowcza torpedowców natknęła się na ujściu Po na cztery kontrtorpedowce nieprzyjaciela. Rozwinęła się bezskuteczna potyczka ognio-wa na duży dystans, ponieważ przeważająca szybkość nieprzyjaciela nie dopuściła do zbliżenia się. Liczne latawce wzięły udział w walce i ostrzeliwały okręty nieprzyjacielskie z karabinów maszynowych.

Dowództwo floty.

To dało powód rządowi angielskiemu do nowych represalii. W kwietniu 1902 r. został ogłoszony w dziewięciu hrabstwach irlandzkich stan oblężenia i powołano znowu do życia różne przepisy ustaw wyjątkowych przeciw Irlandczykom.

Położenie zmieniło się trochę na korzyść Irlandczyków, gdy w początkach roku 1906 partya unionistyczna (konserwatyści) poniosła klęskę, a do władzy doszli znowu liberałowie. Dotychczasowy sekretarz stanu dla Irlandyi, Bryce, mianowany został ambasadorem angielskim w Waszyngtonie, a jego miejsce zajął Birrel, na którego w tych dniach posypały się w parlamencie londyńskim tak liczne zarzuty, że to on zawiął obecną rewolucję w Irlandyi, nie bacząc dostatecznie na to, co się dzieje w podanej jego władzy Irlandyi.

Na tem podłożu historycznym zrozumiały też jest obecny ruch rewolucyjny, który doprowadził w drugie święto Wielkanocy do wybuchu. Rewolucya została, jak donoszą urzędowe źródła angielskie, stłumiona, a wszyscy przywódcy ruchu rewolucyjnego poddali się na łaskę i niełaskę.

Według doniesienia Biura Reutersa, powiadomił Birrel w piątek dziennikarzy angielskich, że opór powstańców słabnie. Zresztą powstańcy nigdy ani na chwilę nie byli niebezpieczni. Jedyną ich szansą było zaskoczenie nagle władz.

Według innego źródła, opór powstańców zaczął słabnąć, gdy wódz powstańców, Pearre, ranny rozpoczął pertraktacje. Nie da się nigdy stwierdzić, ilu zginęło, ale liczba ich jest znaczna.

„Daily News“ zarzuca Birrelowi, że wyłączna wina za to, iż rewolucyi nie można było stłumić w zarodku, spada na niego. Powstanie jest skutkiem, że rząd niezbyt energicznie występował przeciw ruchowi rewolucyjnemu w Ulsterze. Gazeta wyraża swe zadowolenie z tego, że przeważna część narodu irlandzkiego nie brała udziału w powstaniu.

Ostatnie wiadomości z Londynu głoszą, iż powstańcy w Dublinie poddali się, gdy zostali wyparci z palącego się gmachu głównego urzędu pocztowego. Wojsko pilnujące wyjść na ulicę Sackville Street, zaprzętało strzelaniny. Przywódcy powstańców zbliżyli się z flagą parlamentaryuszy. Zawarte zostało najpierw zawieszenie broni. Potem podpisał Pearce, t. zw. prezydent prowizorycznego republikańskiego rządu irlandzkiego, formalny układ poddania się na łaskę i niełaskę. Wszyscy dowódcy oddziałów powstańczych otrzymali rozkaz, że mają złożyć broń. Odpisy protokołu poddania się porozlepiano po całym kraju.

Chociaż dzienniki angielskie donoszą o zupełnym stłumieniu powstania w Irlandyi, zaprzeczają temu depesze, głoszące, iż powstanie w dalszym ciągu szerzy się w różnych miejscowościach uciemiężonego kraju. Gdyby nawet wiadomości o stłumieniu powstania okazały się zupełnie prawdziwymi, to i tak powstanie osłabiło znacznie Anglię, albowiem dzięki niemu ma-

ona skrupowane swe siły wojskowe, których nie może wysłać na teren walk, ze względu na obawy przed ruchem powstańczym.

Na terenach walk w ciągu ostatnich dwóch dni sytuacja pozostała bez zmiany.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 4 maja.

Główna kwatera donosi 3 maja:

Na wodach Smyrny i Mekri pojawiło się kilka okrętów nieprzyjacielskich, które ostrzeliwały bezskutecznie kilka punktów nadbrzeżnych.

Z innych frontów nie doniesiono nic ważniejszego.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 3 maja.

Wielki sztab generalny donosi 2-go maja:

Front zachodni: Na prawem skrzydle odcinka Rygi pod Raggazem odparto próby ataków niemieckich.

Artyleria nieprzyjacielska ostrzeliwała bardzo gwałtownie przyczółek mostowy Uexküllu, kilka odcinków stanowisk Dźwińska, oraz stanowiska pomiędzy jeziorami Narocz i Wiszniew.

Morze Czarne: Na pełnym morzu wykryliśmy miny nieprzyjacielskie; wszystkie one były zaopatrzone w napis: „Chrystus zmartwychwstał“, namalowany białą farbą, według pisowni bułgarskiej.

Front kaukaski: Podczas pościgu za nieprzyjacielem w kierunku na Diabekr koczacy nasi znieśli pewną ilość piechurów tureckich i przyprowadzili jeńców.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 3 maja.

Urzędowo donoszą 2 maja po poł.:

Na zachodzie od Mozy w ciągu nocy trwała działalność artylerii, na przestrzeni od Avocourt do „Martwego Człowieka“. Z nowych doniesień wynika, iż akcyja nasza w dniach 29 i 30 kwietnia zakończyła się zyskaniem przez nas na północnych stokach „Martwego Człowieka“ około 1000 metrów niemieckich rowów ochronnych, na głębokości od 300 do 600 metrów.

Na wschodzie od Mozy wojska nasze wykonały wczoraj wieczorem atak na stanowiska nieprzyjacielskie na południowym-wschodzie od fortu Douaumont. Podczas operacji tych, które powiodły się w zupeł-

ności, zdobyliśmy niemieckie rowy ochronne pierwszej linii.

Na płaszczynie Woivre chwilami grad pocisków.

Paryż, 3 maja.

Urzędowo donoszą 2-go maja wiecz.:

W Argonach trwa walka na miny w odcinku wzgórza 285 (Haute Chewachee).

Na zachodzie od Mozy walki artylerii w okolicy Avocourt, aż do „Martwego Człowieka“.

Na wschodzie od Mozy ogień przybrał pewną gwałtowność w okolicy Damloup.

Baterie nasze rozproszyły oddziały nieprzyjacielskie na północy od lasu Chauffeur a także koncentracje nieprzyjaciela na północnym-zachodzie od stawu, około Vaux.

Na pozostałych frontach dzień minął względnie spokojnie.

Paryż, 4 maja.

Urzędowo donoszą 3 maja po poł.:

W Argonach, po ożywionem ostrzeliwaniu za pomocą granatów wywołujących lzy, nieprzyjaciel usiłował wczoraj wykonać mały atak na nasze rowy ochronne pod La Harazée i Four de Paris. Niemcy, którym udało się na chwilę stąpić do kawałka naszego wysuniętego naprzód rowu nie mogli się w nim utrzymać i cofnęli się wśród ciężkich strat wyrządzonych naszym ogniem.

W okolicy Verdun dość silna działalność obustronnych artylerii w odcinkach „Martwy Człowiek“ i Douaumont.

Nasze dalekonośne działa ostrzeliwiają dworzec kolejowy Sebastopol (?)

W Lotaryngii, w okolicy Moncel starcia między patrolami.

Paryż, 4 maja.

Urzędowo donoszą 3 maja wieczorem:

Na zachodzie od Mozy silne bombardowanie w odcinku pod Avocourt. Nad wieczorem w świetnym szturmie zdobyły wojska nasze stanowiska niemieckie na północnym-zachodzie od „Martwego Człowieka“. Wzięliśmy 100 jeńców i zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe.

Wyróżniająca się działalność artylerii trwa na pozostałych częściach frontu.

Komunikat angielski.

Londyn, 2 maja.

Główna kwatera donosi 1-go maja:

Wczoraj wieczorem naprzeciwko Carency, po ostrzeliwaniu, nieprzyjaciel wysadził w powietrze minę, uszkodzając pierwszy szereg naszych rowów; potyczka piechoty nie nastąpiła.

Na południu od Loos odparto mały atak nieprzyjacielski wykonany za pomocą bomb.

Pod Rodineourt wysadziliśmy dziś pod minami nieprzyjacielskimi — kontrminę.

Po obu stronach artyleria była wielce czynną, zwłaszcza pod Angres, gdzie uszkodziliśmy znacznie szanice nieprzyjaciela i nad kanałem Ypres — Comines, oraz na północy od Ypres.

Wczoraj stoczono siedm walk w powietrzu, przyczem zmuszono aparat nieprzyjacielski do opuszczenia się w linie niemieckie. Inny latawiec, z powodu utracenia, przez pilota władzy nad maszyną, spadł na dachy w Bapaume.

Komunikaty belgijskie.

Le Havre, 2 maja.

Główna kwatera donosi 1 maja:

Obustronna, ożywiona działalność artylerii na całym froncie belgijskim, zwłaszcza w okolicy Dixmuiden i w odcinku na południu stacji.

Le Havre, 4 maja.

Główna kwatera donosi 3-go maja:

Po gwałtownym ogniu, który o świcie otwarto na stanowiska belgijskie bezpośrednio na północ od Dixmuiden, Niemcy usiłowali wykonać atak na posterunki nasze, położone na wschód od Izery. Nieprzyjaciel, który zdołał wtargnąć do trzech naszych rowów, został natychmiast wyparty.

W okolicy Dixmuiden w ciągu całego dnia trwała ożywiona walka artylerii.

Komunikat włoski.

Rzym, 3 maja.

Główna kwatera donosi 3 maja:

29 kwietnia na terytorium Adamello nasze oddziały górskie, minawszy strażę przednią, przebyły Sobbia, Fumo oraz stromy wąwóz powyżej doliny Hiese i nadeszły na wysoki, skalisty grzbiet Crozzon di Fargorida od Strony Col Cavento. Po dwudniowej zaciętej walce na lodowcach wojska nasze zdobyły pozyce na Crozzon di Fargorida (3082 m.), na Crozzon di Lares (3354 m.), na Col di Lares (2255 m.) i na Col di Cavento (3195 m.). Zabrały one nieprzyjacielowi 103 jeńców, w tem 3 oficerów, prócz tego dwa karabiny maszynowe, karabiny oraz wielką ilość amunicji.

Podczas dnia wczorajszego na całym froncie odbywała się różnorodna akcyja artyleryjska, dość ożywiona w górnem Cordevole oraz w najwyższym punkcie doliny Cascolana. Pomniejsze ataki nieprzyjacielskie skierowane na stanowiska nasze na Marmolata, w obrębie Fliczu, na wyżynie Podgory oraz na wschód od Selen zostały odparte.

Zeppelin „L. 20“.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 4 maja.

W związku z dzisiejszem sprawozdaniem admiralicy, zawierającym wiadomość o utracie sterowca „L. 20“ „Vossische Zeitung“ donosi z Chrystyanii pod datą 4 maja, co następuje: — „Aftenposten“ donosi ze Stavangeru, iż wczoraj wczesnym rankiem doniesiono o zbliżaniu się z południa „Zeppelina“, który widocznie uszkodzony usiłował dotrzeć do wybrzeża. „Zeppelin“ w pobliżu Sandes próbował opuścić się, i przednia część balonu oraz przednia łąka opuściły się na wodę. Od strony lądu odezwał się świeży południowo-wschodni powiew wiatru, który popędził go na zachód. Zawsze zaalarmowano torpedowce norweskie. Jeden z nich u atował 3 ludzi. Balon jest zupełnie zniszczony i leży w pobliżu fiordu Hafs. Później uratowano resztę załogi. Sterowiec, borykając się z przeciwnym wiatrem, zużył cały swój zapas benzyny. Ciałą załogę, z wyjątkiem kilku rannych, otoczonych staranną opieką w szpitalu, internowano w Molde. Władze norweskie skontiskowały szczątki balonu.

Powrót ambasadora Gerard'a.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 3 maja.

Ambasador amerykański Gerard, powrócił wczoraj z kwatery głównej. W dalszym ciągu toczą się tam, przy udziale kanclerza państwa i sekretarza stanu finansów, narady nad odpowiedzią na notę amerykańską. Powrotu kanclerza oczekiwane należy najpóźniej jutro rano. Dzisiejszej nocy ambasador wysłał jeszcze do Waszyngtonu długą depeszę cytowaną.

Gratulacya.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Konstantynopol, 4 maja.

Biuro Wolfa donosi: Szef niemieckiego sztabu generalnego, v. Falkenhayn, przesłał wiceadmirałissimowski, Enwerowi paszy, z okazji zdobycia Kut-el-Amari depeszę gratulatoryjną, utrzymaną w bardzo serdecznym tonie.

Rosyanie w Marsylii.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Hara, 4 maja.

Dowiadują się tutaj, że owe 15,000 żołnierzy rosyjskich, którzy wylądowali w Marsylii, stanowią ludzkie powołania wojskowej, którymi dotychczas posługiwano się na dalekim wschodzie, szczególnie w koloniach angielskich. Są oni przeważnie słabo, lub nawet wcale nie wyrobieni, a przewieziono ich przez kanał Suezki do Marsylii jedynie w celach demonstracyjnych. Grupa robotników rosyjskich sprowadzonych do fabryk amunicji, o których doniosła depesza z Londynu, składa się podobno mniej więcej z takiego samego materiału.

Szwecya wobec akcji rosyjskiej.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Sztokholm, 4 maja.

Poważna gazeta „Sydsvenska Dagbladet” snuje następujące refleksje w związku z fortyfikowaniem przez Rosyan wysp Aalandzkich: Sytuacja wytworzona skutkiem tego, zbudzi niewątpliwie poważne troski narodowe. Nie chodzi tu tyle o zgodność postępowania tego z postanowieniami traktatu, ile raczej interesy pierwszorzędnej doniosłości ze względu na obronę kraju. Niesposób pomyśleć, by rząd szwedzki nie otrzymał dostatecznych gwarancji na to, że fortyfikacje rosyjskie po ukończeniu wojny zostaną usunięte.

Sytuacja pod Verdun.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Berno, 4 maja.

Korespondent wojenny berneńskiego „Bundu” podkreśla fakt, że obecnie pod Verdun coraz bardziej główny nacisk kładą obie strony na wzajemne wyniszczanie sił żywotnych. Operacje owe rozważane z tego punktu widzenia w stosunku do armii francuskiej, wystawionej na działanie ześrodkowanego ognia artyleryjskiego oraz nacieranej z dwóch stron, są daleko brzemiennejsze w następstwie niż w stosunku do atakujących, gdyż siły francuskie już w początkach ofensywy niemieckiej były znacznie nadszarpnięte.

Zmyślona pogłoska.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Ateń, 4 maja.

Biuro Wolffa donosi: Wdrożono dochodzenie sądowe przeciw agencji Radio, która rozpowszechniła pogłoskę, iż oficerowie greccy utworzyli ligę obrony króla. Wiadomość ta, jak urzędowo stwierdzono, jest zmyślona.

Zamknięty przejazd.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Bazylea, 4 maja.

Greckie parowce handlowe, które zawinęły do Pireusu, jak głosi gazeta „Neou Asti”, raportują, że niemieckie i austriackie łodzie podwodne założyły miny na drodze z Otranto oraz po obu stronach drogi z Messyny, skutkiem czego zamknięty wolny przejazd dla floty koalicji.

Koalicja a Grecya.

Telegram własny „Godz. Pol.”

London, 4 maja.

Biuro Reutersa głosi, że upoważniono je do zaprzeczenia doniesieniu rozgła-

szanemu przeważnie przez prasę grecką, jakoby posłowie państw czwóroporozumienia mieli otrzymać instrukcję, w myśl której mają solidarnie wystąpić wobec rządu greckiego i zakomunikować mu, iż rządy ich wskutek odmowy Grecji na przewóz Serbów zarządzają blokadę Grecji.

Złe traktowanie jeńców tureckich.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Konstantynopol, 4 maja.

Doniesienie Biura Wolffa: Gazeta „Tanin” opublikowała listy jeńców tureckich, zawierające oburzające szczegóły dotyczące złego traktowania jeńców tureckich w Rosji, szczególnie zaś rannych w szpitalu karskim, który jest istną rzeźnią.

Z parlamentu angielskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.”

London, 2 maja.

Doniesienie Biura Wolffa: Prezes ministrów udzielił wczoraj Izbie niższej wyjaśnień w sprawie rządowej polityki werbunkowej i innych. Głosił on, iż obrady nad prawem o powinności wojskowej w ostatnich tygodniach wykazały, że propozycja rządowa, w myśl której miano pobór przeprowadzać stopniowo, nie spotkała się z przychylnością Izby. Wobec tego zaproponował on, by Izba niezwłocznie przystąpiła do wszechstronnego rozważenia zagadnienia tego, biorąc za punkt wyjścia odnośnie zarządzenia, które zostały jej przedstawione 3 b. m. Cała potęga państwa na morzu i na lądzie przekroczyła już 5 milionów. Wstrzymanie panowania na morzach przy pomocy floty i marynarki handlowej, oraz finansowe poparcie, okazane sprzymierzeńcom, zakłóciły granice werbunku angielskiego, które u innych państw wojujących są nieznaczne lub też nie istnieją wcale.

Telegram własny „Godz. Pol.”

London, 3 maja.

Biuro Reutersa donosi, iż Asquith w Izbie niższej użył słów następujących: „Powszechna i natychmiastowa służba przymusowa”. Istnieje jeszcze pewne wątpliwości co do ścisłego charakteru projektów, które jutro mają być przedstawione Izbie. Panuje tu mniemanie, że projekt zawierać będzie cały plan rządowy.

Dymisya.

Telegram własny „Godz. Pol.”

London, 4 maja.

Doniesienie Biura Wolffa: Sekretarz stanu dla Irlandji otrzymał dymisję.

Głos Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Nowy-York, 4 maja.

Zdecydowanie przyjazny dla koalicji dziennik „Tribuna” zamieścił godny uwagi artykuł wstępny, w którym omawia niepowodzenia angielskie. Dziennik twierdzi, iż z punktu widzenia wojskowego, kapitulacja armii angielskiej w Mezopotamii stanowi zupełnie nie nieznaczący wypadek o sobobny wojny światowej, natomiast może on wywołać nieobliczalny skutek na prestige angielski w świecie i na nastrój narodu angielskiego w jego odczynie. W dalszym ciągu dziennik zwraca uwagę na niepowodzenia angielskie pod Mons nad Marną, pod Ypres, pod Loos, na powstanie irlandzkie, oraz na spór w sprawie służby wojskowej i kończy: „Mężowie, którzy jeszcze wczoraj czuli się godnymi rządzenia światem, nie są w stanie dziś rządzić w Anglii, Irlandji, lub Welii i to w godzinie najkrytyczniejszej. W Anglii załamał się cały system. Pewna część nie niezaczących polityków utrzymywała w rękę swym przez dłuższy czas narody, pomimo klęsk, za które we Francji zawisłoby na latarniach. Naród brytyjski został przez nich oszukany, a skutki zauważyć można we Flandryi, w Azji i na całym świecie, a obecnie na pierwszym planie okazują się w Irlandji”.

Służba wojskowa w Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol.”

London, 4 maja.

Biuro Wolffa donosi: W Izbie niższej Asquith wniósł projekt nowego prawa o powinności wojskowej, zawierający postanowienia bilu cofniętego 27 kwietnia z dodatkiem służby przymusowej dla żonatyh pomiędzy 18 a 41 rokiem życia. Postanowienie to wejdzie w życie po upływie miesiąca od daty uchwalenia bilu, ażeby dać ludzicom możność zapsywanja się dobrowolnie.

Rewolucya w Irlandji.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Dublin, 4 maja.

Doniesienie Biura Reutersa: Komunikat urzędowy głosi (iż liczba zmarłych w samych szpitalach wynosi 188, w czem 66 żołnierzy. Podczas strzelaniny uszkodzono, względnie zburzono 179 budynków.

Telegram własny „Godz. Pol.”

London, 4 maja.

W sprawie traktowania pojmanyh rewolucjonistów irlandzkich „Times” jest zdania, że młodszym rewolucjonistom należy dać możność rehabilitacji, pozwalając wstąpić im do szeregów armii czynnej.

„Morning Post” natomiast pisze w artykule wstępnym: Tu niema dwóch zdań, rewolucjonistów należy stawić przed sąd wojenny. Nie są oni ani jeńcami cywilnymi, ani wojennymi, są rebeliantami, którzy podnieśli oręż przeciw królowi:

Irlandja—państwem wojującą.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Nowy-York, 4 maja.

Doniesienie Biura Wolffa: W wielu miastach Stanów Zjednoczonych odbyły się tłumne zebrania Amerykanów pochodzenia irlandzkiego, ktoromi chciano dać wyraz sympatii dla sprawy Irlandji, oraz zapoczątkować poparcie Irlandji. W zebraniu, zwołanem w Nowym-Yorku, przez zjednoczone towarzystwa irlandzkie, wzięło udział 3,000 osób, gdy około 5,000 nie można już było dopuścić dla braku miejsca. Z wielkim entuzjazmem powzięto uchwałę, w której wyrażono nadzieję, że Irlandja będzie uznana za państwo wojujące po stronie mocarstw centralnych. Niemcom wyrażono podziękowanie za to, że o ile na to pozwalała obecna sytuacja wojenna, okazywały one Irlandji takie same poparcie, jak niegdyś Francya młodej Rzeczypospolitej amerykańskiej.

Wilson a aresztowanie Casement'a.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Berlin, 3 maja.

Według otrzymanych tu doniesień z Waszyngtonu, odpowiedzialność za aresztowanie przywódcy rewolucji irlandzkiej, Casement'a, ponosi prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, ponieważ ostrzegł on rząd brytyjski za pośrednictwem członka gabinetu.

Wyrok śmierci.

Telegram własny „Godz. Pol.”

London, 4 maja.

Biuro Wolffa donosi: Asquith zakomunikował Izbie niższej, że trzej przywódcy rewolucjonistów: Pearce, Clarke i Macdonagh, którzy podpisali proklamację republikańską, zostali stawieni przed sąd wojenny, a będąc uznanymi za winnych zostali wczoraj rano rostrzelani. Trzech innych rewolucjonistów skazano na trzyletnie więzienie.

Wiadomości wojenne.

Z Czarnogórze.

„Petit Parisien” dowiaduje się z Bordeaux, że prezes ministrów czarnogórskich, Lazar Miuszkowicz, podał się do dymisji. Pełnomocnik czarnogórski w Rzymie, Radowicz, został zawezwany do Bordeaux.

Wydatki wojenne Belgii.

Według wiadomości, otrzymanych ze źródła dobrane poinformowanego, belgijskie koszty wojenne od wybuchu wojny przekroczyły już sumę 2,000 milionów franków.

Jna Sokolicz Wroczyński.

Jesienne róże.

Codziennie po kolacyi, siadamy wszyscy na werandzie i słuchamy, jak pani Mery gra. Przez szeroko otwarte drzwi saloniku splywa miły, gorący czerwony półmrok, cicho, bezszelestnie przytula się do naszych postaci i zarzuca na twarze, jakiś koronkowy woal drżących cieni — oświetla łagodną zadumą, blade czoło Ileckiego i beznadziejnie smutne oczy, oczy człowieka, który już przeszedł wszystko i tylko czeka na śmierć. A czerwona światła łamie się niewypowiedzianą skalą półtonów w ognistych włosach Izy, nadaje im odcień, jaki tylko mają stare brzozy, — lub wypłowiałe, wytarte przez czas, złotem haftowane, średniowieczne ornaty.

Pani Mery gra.

Siedzi zwrócona tyłem do mnie — w jedwabnym, koloru frez szlafroku, który jeszcze bardziej pogłębia jej cudne, kobiece linie, linie Tycyanowskiej Venerji lub greckiej tancerki z Tanagry. Lubię zatrzymywać długo wzrok na dekoltażu szlafroka, z którego wykwita, cudna karnacja szyi, o miękkiem, nieokreślonym spadku, pełnych, stworzonych do pocałunków i rozrostłych pod pocałunkami ramion, na które czerwony blask lampy zarzuca, jakiś spokojnie zmysłowy odcień — odcień pełen gorących załamani, lecz dziwnie smutny. Z krótkich, szeroko rozciętych rękawów, wykwitają łodygi rąk białych i wypieszczonych, o miękkiem, załamaniu dłoni i okrągłych, smukłych palcach, błędzących w długich, powłóczyстых dotknięciach po klawiaturze pianina.

Pani Mery improwizuje. Z cudnej — kobieco miękkiej kołysanki Griega, niespostrzeżenie przeszła w zmysłowy ton jakiegoś smutnego, jesiennego walcu, granego niedopowiedzianymi akordami, które, skarząc się i żaląc, dysząc gorącą skargą i żarem pragnienia całowania ust ukochanych, przekształciły się zwolna w jakiś nocturn, czy intermezzo tęskne i rozplakane. Żałuję tylko, że nie mogę teraz patrzeć w jej twarz; twarz klasycznie piękną, o pozornie zamartwiłym wyrazie posągów, twarzyczkę dla mniej bacząnych obserwatorów, mającą wyraz dobrze ubranej i ułożonej lalki, która umie się zawsze maskować i wdzicznie uśmiechać, gdy chodzi o tłum. Pani Mery ma twarz ciekawą, smukłą, o matowej cerze, która rzadko tylko nabiera różowego odcienia, i to na krótki nieuchwytny prawie moment; o subtelnie ostrym profilu Kamei, lub profilu, jaki musiały mieć bogate patrycyszki. Lekko pochylone czoło, przecięte zwykle złotą przepaską, skronie, przez które prześwieca niebieskawa sieć żyłek, otoczone, ciężkim splotem ciemno - kasztanowych włosów, o matowym, brązowym połysku, nos długi, prosty, o lekkim wzniesieniu i delikatnych, ogromnie ruchomych nozdrzach i ustach drobne, purpurowe usta, ukazujące w uśmiechu, śnieżysto białe, dość duże, równe zęby. Najciekawsze są oczy. Głęboko osadzone, o bardzo ciemnych, niebieskawych obwódkach i długiej, puszystej rzęsie — mają przedcudny koloryt zachmurzonych nieb słowiańskich, i dziwną słodczy spójnienia. Gdy pani Mery patrzy tym obojętnem, matowem spojrzeniem, jakim patrzy na wszystko, mam wprost dotykowe wrażenie, jakichś drobnych, dłoni kobiecych, lub ukochanych, spokojnych ust.

Lubię patrzeć i obserwować jej oczy. Nie

trzeba być wielkim psychologiem, tylko człowiekiem dosyć przeczułym, by w tych olbrzymich, szarych oczach, wyszukać cały poemat duszy pani Mery. Poemat niecodzienny, niebanalny jak inne — ale na pozór spokojny i szary, i przez tę swoją szarzystość, tak bardzo właśnie tragiczny. Młoda, nieznaną życia dziewczyna, o budzących się już od dziecka nieokreślonych marzeniach i porywach, stworzona jedynie na artystkę, o pięknem ciele i jeszcze cudniejszej duszy — wyobrażająca sobie życie, jako jeden krzyk poezji, pieszczot i kwiatów, wyciągająca ręce do wszystkiego co piękne — lecz wychowana w środowisku szarej, codziennej walki z życiem, gdzie ceniono to tylko, co „praktyczne”; czekała, aż zjawi się mężczyzna, który w silne ramiona ją weźmie, przytuli do męskiej piersi i wpół objawszy, poprowadzi ku pięknu, zapewni życie pocałunkami i pieszczotą — wzniesie na wyżyny piękna i postawi na piedestale poezji, by kochać i czuć. Rwała się młoda, niedoświadczona dziewczyna, nie przeczuwająca nawet, jak prędko śnieżysto białe skrzydła krwią spłyną i beznadziejnie opadną do lotu. Została żoną bogatego obywatela z sąsiedztwa, który kochał ją zbyt żywiołowo, zbyt po swojemu rozumiał szczęście. Dał młodej kobiecie zbytek komfort — dał wszystkie przyjemności, o jakich za czasów panieńskich nawet marzyć nie mogła, i sam będąc intelektem nawskroś zdrowym i zbyt silnym, uważał swą rolę za ukończoną i czas swój sumiennie dzielił między żonę, a wycieczkami i stajnią. Złota, tęczywami niemi tkana iluzja, opadła gwałtownie i w parę dni po ślubie pani Mery stanęła wobec brutalnej rzeczywistości, z bolesnem pytaniem bez odpowiedzi, na cudnych ustach: więc to się nazywa szczęście — więc taka jest miłość?

I dusza jej wrażliwsza od mimozy, zaczęła coraz więcej się stulać, kurczyć i zamykać na ustach coraz artystyczniej układać poczęła uśmiech zdawkowego konwensansu, pozornego szczęścia — tak, że nikomu nawet przez myśl nie przeszło — zaglądać głębiej w jej wnętrze. I przyszły długie zapewne noce, bezsennej męki i buntu; obok śpiącego spokojnie małżonka — nieraz te cudne, miłkie ramiona przeżyły się bolesną tęsknotą i bezprzytomnem wprost pragnieniem pieszczot i pocałunków — pieszczot subtelnych i upajających, jak zapach kwiatów. Prężyła się dusza w krzyku bolesnym, rwała ku słońcu — uderzała o złote prety klatki, by potem upaść jeszcze bardziej bezsilna i znudzona. Aż wreszcie, po kilku latach, nadeszła chwila ostatecznej rezygnacji, bunt ucihł, młoda kobieta nad własną duszą odprawiła grobowe requiem, własnymi palcami usypała grób, i otoczyła go przed natręctwem intruzów wysokim murem chłodu i pańskiej, arystokratycznej nieprzystępności.

I tylko czasem, gdy uda mi się pochwycić, jej spojrzenie błędzące po smutnej, zadumanej twarzy Ileckiego, widzę jak w tych cudnych, promiennych oczach wybucha nagle, jakiś gorący błysk, czy krzyk, czy pragnienie. Na jeden moment żrenice rozszerzają się tak, że zupełnie niknie błękitno-szara obwódka, w oczach zapalają się złociste błyski. Widzę, jak do warg uderzy gorący strumień krwi, zcerwieni je — lecz to tylko na moment — bo za chwilę na oczy spadają długie abazury rzes, kryją je, po twarzy przemknie się jakiś cień, jakgdyby lęk, i twarz pani Mery matowieje, blednie, stając się znowu podobną do martwych, zimnych, lecz mimo to klasycznie pięknych posągów.

(D. c. n.)

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Piąsa V P.

Jutro: Jana Apostoła.

Wschód słońca o godz. 5 m. 25.

Zachód o godz. 8 m. 29.

Zebranie.

Jutro ogólne zebranie członków Stow. nauczycieli chrześcijan.

Koncert.

Helenów. Jutro pierwszy koncert E. O. S.

Rocznice.

Dnia 5 r. 1798. Tadeusz Kościuszko odpywa z Ameryki, udając się do Francji.
 „ 1821. Na wyspie św. Heleny rozstał się z życiem cesarz Napoleon.
 „ 1868. Bitwa pod Denkowem (albo pod Ostrowcem); Dyonizy Czachowski zadaje klęskę Moskalom, których dowódca Klewcow, poległ w boju; powstańcy zdobywają przeszło 100 karabinów, 3 furgony wojskowe i mnóstwo nabożów.

Z Tow. Kredytowego m. Łodzi.

Wczoraj odbyło się zebranie ogólne członków Tow. kredytowego m. Łodzi. Sala tej instytucji nietylko, że nie zmieniła się w czasie uroczystości majowych, ale nadto nie zmieniła się zgola w czasie wojny. Jak dawniej, wiszą na ścianie portrety Aleksandra III i Mikołaja II, denierując oddziaływujące na pracowników polskich i członków tej instytucji Polaków, w gabinecie zaś dyrektora Tow., p. Gajewicza, jest zawieszony portret Mikołaja II.

Zebrało się 242 osoby. Przewodniczył p. Sprzączkowski; asesorami byli pp.: Adolf Kon, Ponikowski, Printz, Klukow; sekretarzem był p. Gajewicz.

Zgromadzeni wstępnie wyrazili podziękowanie komisji inkasującej zaległości.

Następnie odczytano sprawozdanie ze stanu finansowego Tow. Przedstawia się ono następująco:

a) Pożyczki zahypotekowane 54,071,600 rb., pożyczki nieumorzone 46,567,856 rb. (kopieki opuszczamy).

b) Listy zastawne w obiegu 46,557,650 rb. W dniu 1 sierpnia 1914 r. zaległości z rat wynosiły 1,125,368 rb., w ciągu wojny przybyły raty na sumę 6,406,957 rb. i razem z poprzednimi zaległościami wynoszą 6,406,957 rb.

W czasie od 1 sierpnia 1914 r. do d. 30-go kwietnia 1916 r. wpłynęło do kasy Tow. zaległych rat 901,728 rb., pozostało zatem zaległości z rat 5,505,229 rb., dodając do tej sumy zaległe składki ogniowe 154,125 rb. Ogół zaległości Tow. po dz. 30 kwietnia 1916 r. wynosił 5,659,355 rb.

Do opłaty listów zastawnych wylosowanych było na sumę 917,250 rb., kuponów do opłaty było na sumę 3,527,586 rb. Ogółem było do opłaty listów wylosowanych i kuponów na sumę 4,444,836 rb. Ogółem opłacono listów zastawnych wylosowanych i kuponów 2,675,968 rb. Pozostało zatem do opłaty listów zastawnych wylosowanych i kuponów w d. 30 kwietnia 1916 r. 1,768,868 rb.

Kapitał zasobowy w d. 1 sierpnia 1914 r. wynosił 3,121,511 rb. W d. 30 kwietnia 1916 r. powinien wynosić 3,316,882 rb.

Na pokrycie powyższej sumy Tow. posiada 2,874,748 rb., oraz zaległości u stowarzyszonych rb. 442,133. Zobowiązań Tow. miało rb. 1,768,868; posiadało zaś w kasie 30/IV 1916 r. 827,012 rb., czyli niedobór wynosi 941,855 rb., oprócz dodatku na administrację i 5% podatku skarbowego od kuponów, z chwilą zaś nastania normalnych warunków Tow. będzie jeszcze posiadało w Banku państwa, oraz za zrealizowane kupony 435,304 rb. 38 kop.

Sprawozdanie powyższe przyjęto, poczem przystąpiono do omówienia 5 punktu porządku dziennego, którym był wniosek 24-ch stowarzyszonych w przedmiocie zaniechania w obecnym czasie losowań listów zastawnych i utworzenia komisji finansowej z 21 osób.

Wniosek usiłował usadzić p. Helman, który w dłuższym przemówieniu krytykował działalność władz Tow. Odpowiedział p. Lange, podkreślając, że dane, na których opiera swoje wywody p. Helman, są fikcją. Ponieważ zanosiło się na długą, a w gruncie rzeczy bezprzedmiotową dyskusję, p. Grohman proponował zamknąć listę mówców, na co się zgodzono. P. Helman usiłował znowu zabrać głos, ale zebrani musieli go do milczenia, jednego zaś z jego wieloletnich zwolenników wyśmiano, gdy zaczął mówić.

Dyr. Gajewicz daje wyjaśnienie, że w r. 1872 przy założeniu Tow. ogólne zebranie postanowiło prowadzić podwójną buchalterję, ale niema prawa ogólne zebranie zmieniać bilansu i księgowania specjalnych pozycji, których porządek jest zatwierdzony przez ministerjum. P. Karp nawołuje audytorjum do udzielenia wotum zaufania dyrekcji i niewybiegania 21 osób do komisji finansowej.

Przewodniczący p. Sprzączkowski wyjaśnia, że jeżeli wniosek p. Helmana przejdzie, dyrekcya, choć jest on nieprawnie narzucony, i sprzeczny z ustawą zaakceptuje go, ale władze in corpore, złożą swoje mandaty. Popierają go pp. Lange, Grohman i ad. Kon, który wyjaśnia punkty ustawy, która nie przewiduje tych komisji. Ale można by ją było wprowadzić w wypadku nadzwyczajnym, brak zaufania do dyrekcji, tymczasem zgromadzenie ogólne jednogłośnie składa wotum zaufania dyrekcji. Więc gdzie powód? P. Grohman wyjaśnia, że nowa pożyczka nie jest zależną od komisji finansowej, a od tych, którzy dają swoje podpisy na bonach.

Głosowanie dało wynik następujący: przeciwko wnioskowi p. Helmana było 117 głosów, za wnioskiem 70. Mającego ustąpić po trzyletniej kadencji p. Rosenblata wybrano ponownie przez akłamację, jak również p. Juliusza Lange i 3 członków komitetu nadzorczego pp. Karola Klukowa, Engelbarta Fischera i Stanisława Jarocińskiego.

Na zakończenie przewodniczący, p. Sprzączkowski podziękował zgromadzonym w serdecznych słowach za danie dowodu zaufania obecnej dyrekcji przez akłamację wszystkich wychodzących z dyrekcji z powrotem na zajmowane stanowiska.

Kronika łódzka.

Echa uroczystości 3-go maja.

Bardzo urozmaicony i bogaty program uroczystości majowej na polskich Kursach pedagogicznych Wydziału szkolnego uświetnili szczególnie w pośród zaproszonych specjalnie panie: Zofia Sperling, Adamska, Szmittówna, Credo i panowie: prof. Brandt i Komornicki. Z pośród wystąpienia słuchaczek na szczególne wyróżnienie zasłużyła zwłaszcza deklamacją panie: Wiśniewska i Gelsdorfówna, śpiewem panie: Matiatko i Landau, a odczytem p. Macińska.

Zebrała licznie na sali publiczność darzyła świętych wykonawców huczenną, długotrwałymi okłaskami. Zarząd Kursów wyraża za naszym pośrednictwem wszystkim wspomnianym paniom i panom serdeczne podziękowanie za zaszczyt uroczystości swoim współudziałem i tak niezwykle podniosłe i staranne wykonanie programu obchodu. Poza tem przy organizacji obchodu na wyróżnienie i dlatego szczerą wdzięczność zarządu szczególnie zasłużyli sobie panie: Ansoerge, Kossakowska, Melczarska, Macińska, Wojtczakówna, Busiakiewiczowa, Kozanecka, Górecka, Habergürtzówna, Kulesza, oraz panowie: Woźniakowski, Walczak, Busiakiewicz obok innych licznych Pań i Panów.

W męskim gimnazjum polskim odbył się o negadaj o godz. 4 pp. obchód wewnętrzny, który rozpoczęto hymnem polskim. Słowo wstępne wygłosił dyrektor Jan Czeraszewicz, poczem uczniowie odegrali preludeum Chopina i Menuet Kowalskiego. Referat o Konstytucji wygłosił uczeń 6 klasy p. Ignacy Hirszel. Deklamowali pp.: Prażmowski (z 5 klasy) i Lityński (8 klasa), następnie wykonana została symfonia Danckla przez uczni: Szmitta, siostrę tegoż pannę Szmittównę i Kubielskiego, oraz kierownika orkiestry p. Teofila Goebła. O znaczeniu Konstytucji mówił jeszcze p. Czesław Przybyszewski. Wieczór zakończył koncert orkiestry uczniowskiej.

Całość wypadła bardzo ładnie, pozostawiając niezatarte wrażenie.

W nadchodzącą sobotę odbędą się obchody wewnętrzne w szkole handlowej dyr. Klossa, na pensji p. Miklaszewskiej i pensji p. Sienickiej.

W wylczeniu wczorajszym instytucji, biorących udział w pochodzie, pominięto niechęcy szkołę handlową Tow. szerzenia wiedzy handlowej (Długa 45), uczestniczącą z pięknie wykonanym sztandarem własnym.

Niszczenie roślinności.

Z powodu wielokrotnie stwierdzonych uszkodzeń świeżo sadzonych drzewek Wydział ogrodowo-leśny zwrócił się do Wydziału szkolnego o pouczenie dzieci o pożyteczności drzew i skłonienie uczeni by zarówno sami nie niszczyli roślinności, jak i wywierali wpływ odpowiedni na swoich rówieśników.

Zjednoczenie towarzystw sportowych.

Na ostatnim posiedzeniu żyd. Stow. sportowo-gimnastycznego ma być wniesiony i omawiany projekt zjednoczenia wszystkich żydowskich towarzystw sportowych i gimnastycznych w Łodzi.

Sprzedaż cukru.

W sklepach mącznych Centrali chlebanej sprzedają cukier kostkowy, w cenie 18½ kop. albo 32 fen. za 20 łutów; takż porcja faryny kosztuje 15½ kop. albo 27 fen. Cukier sprzedawany jest wyłącznie za kartkami na cukier.

Cyrk w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, pewien przedsiębiorca cyrkowy z Niemiec pertraktuje w sprawie urządzenia w Łodzi cyrku na sezon letni.

Z letnich mieszkań.

W letniskach pobliskich już obecnie panuje, zwłaszcza w niedziele, ożywiony ruch. Niektóre wille są już zamieszkałe. Wskutek trudności w zakupywaniu prowiantów, grono letników w Radogoszczu postanowiło zorganizować kooperatywę.

Obiady bezpłatne.

Stow. „Strzecha robotnicza“ postanowiła wydawać żonom nieobecnych członków obiady bezpłatne.

Z nad Łódki.

Prace nad zbudowaniem pokrycia rzeki Łódki już zostały rozpoczęte.

L. O. S.

Po chlubnie zakończonym sezonie zimowym prznosi się drużyna muzyczna L. O. S. do parku Helenowskiego, aby tam, w otoczeniu pięknej natury, wobec tłumów swych zwolenników, kontynuować owocną działalność. Zarząd orkiestry, przez planowy podział koncertów, stara się uwzględnić wszystkie działy muzyki, dając tem dowód zrozumienia upodobań najszerszych mas publiczności. To też publiczność ta niewątpliwie popierać będzie chętnie i z całą gorliwością usiłowania orkiestry.

Kradzież.

Z mieszkania Natana Fejnera, Nowo-Cegielnia na 44, skradziono garderobę, jedwab, obuwia i t. d. na sumę 1,000 marek.

Z Sądów.

Ces-niem. sąd okręgowy rozpatrywał sprawę 20-letniego Mateusza Łuczaka, 18-letniego Andrzeja Makowskiego, 20-letniego Władysława Spychały i Ludwika Woźniaka, — oskarżonych o kradzież 200 słupów dębowych, 30 drzew z parku i pewnej ilości drzewa z cegielni firmy I. K. Poznański w Brusie. Kradzież tę, prowadzoną systematycznie, uskuteczniono w czasie od listopada 1914 r. do maja r. 1915. Sąd skazał Łuczaka i Malinowskiego na 1½ roku więzienia, Spychały na 2 lata, Woźniaka na 3 miesiące i Makowskiego na 6 miesięcy.

Uroczystości 3 Maja.

W Łasku i okolicy.

Możność jawnego uczczenia wielkiego Święta narodowego znalazła mocny oddźwięk w Łasku i okolicy.

W Łasku, zatwierdzony przez władzę komitet w osobach pp.: d-ra J. Glińskiego, L. Banaszewskiego i W. Gruszczyńskiego przy gorącym poparciu duchowieństwa i grona osób, a zwłaszcza młodzieży urządził uroczystość według następującego programu: o godz. 10 uroczyste nabożeństwo w pięknie przybranej świątyni, na którem podniosło, pełne patryotycznego uczucia kazanie wygłosił ks. Downar, o godz. 11-ej rozpoczął się pochód ze sztandarami, liczący kilka tysięcy osób, przy udziale duchowieństwa, straży ogniowej, szkół, ochronek miejscowych i okolicznych, bractw i cechów. O godz. 5 po poł. odbyła się wieczornica w przybranej zieleni i chorągiewkami sali Tow. Muzycznego, podczas której znaczenie konstytucji wyjaśnił dr. J. Gliński i która urozmaiciły: gra na skrzypcach pp. Cichockiego i Rapczyńskiego, chór i muzyka zbiorowa pod kierunkiem p. L. Banaszewskiego i deklamacja pp. Karaczewskiego i Gruszczyńskiego.

Poza tem do uświetnienia uroczystości przyczyniło się zamknięcie sklepów i biur, przystrojenie okien i balkonów w zieleni i godła narodowe. Wieczorem wiele okien było iluminowanych.

Również i wieś nie pozostała nieczułą na wielkie święto: w sąsiednich parafiach, jak w Marzeninie, Buczku i in. odbyły się uroczyste nabożeństwa i zostały zorganizowane pochody i wygłoszone pogadanki.

W Lutomiersku.

Przy pięknej pogodzie bardzo się nam uroczystość Konstytucji 3-go Maja powiodła. Dekoracje wielu domów bardzo miłe czyniły wrażenie. Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w kościele Farnym o godz. 10 rano, poczem pochód ruszył ulicą Łódzką do ruin klasztoru. Za krzyżem niosła młodzież sztandar narodowy, następnie dziewczęta szkolne w narodowych strojach niosły Orła Białego na poduszce i duży obraz Orła Białego w ramie. Za nimi postępowali uczniowie i uczennice obu szkół lutomierskich, i ze szkół: Czolczyńska, Bęchcie, Florentynowa; dalej niesiono chorągwie i obrazy kościelne, wreszcie za księdzem proboszczem postępował lud, który się zebrał bardzo licznie. Porządku w pochodzie pilnowały straża lutomierskie i czolczyńska. Przed klasztorem pochód zatrzymał się, i tu odmówione były modlitwy za dusze zmarłych zakonników, wojaków polskich. Tu też, przy bramie wejściowej, umieszczono tymczasową tablicę pamiątkową, na której miejsce wmurowaną zostanie tablica marmurowa.

Następnie pochód ruszył przez rynek, ulicą Czolczyńską na drugi koniec miasta. do

cementarza św. Bałłomieja. Tu, na wzgórzu, ksiądz proboszcz miał przemowę do ludu, wykazując w podniosłych słowach wagę i znaczenie Konstytucji 3-go maja. Po skończonej przemowie pochód ruszył ulicą Szkołą z powrotem do kościoła, śpiewając przez cały czas pieśni narodowe. Po skończonym nabożeństwie przeszły dzieci do sali strażackiej, gdzie odśpiewały „Rotę“ Konopnickiej i rozeszły się do swych szkół, gdzie im przeczytano powiastki o konstytucji.

O g. 6 wiecz., po majowym nabożeństwie, urządzono bezpłatnie odczyt i przedstawienie teatralne. Pan Górski, obywatel Lutomierska, czytał o czasach rozbiorowych Polski, następnie p. Kowalewski, nauczyciel, omówił wartość, znaczenie i następstwa Konstytucji 3-go maja. Po odczytce dzieci szkolne popisywały się deklamacyami, wierszykami o 8 maju; poczem odegrały komedię „Poskromiona złościna“ Przybylskiego. Na zakończenie odtańczyły dzieci w krakowskich strojach z życiem krakowiaka, a wreszcie nastąpił ogólny polonez. Zabawa przeciągnęła się do późnej nocy.

Nastroj przez cały dzień był uroczysty. Wszystkie sklepy pozamykane. Praca zawieszona. Wszystko harmonizowało z ślicznym majowym dniem.

W Kazimierzu.

W Kazimierzu cała uroczystość odbyła się w kościele, ksiądz miejscowy wygłosił śliczne kazanie. Dzieci ze szkoły miejscowej z sztandarem narodowym udaly się na zwiedzenie klasztoru w Lutomiersku. Następnie miały w swej szkole pogadankę o Konstytucji 3 maja i zabawę do wieczora.

Z Włocławka.

Dzięki staraniom ks. kanonika Zientkiewicza powstała w Chodczu druga ochronek. Dotychczas gmina Chodcz posiadała 5 szkół i jedną ochronek. W stosunku do 8,000 gminiaków ilość szkół nie jest bynajmniej wystarczającą.

Z Lipna.

Pracę Rady Opiekunczej już daje się zauważyć i u nas. Zarząd Rady w osobach ks. kan. Załuskiego, Borkowskiego i Pańskiego dość trudu poświęca, by z nędy zdźwignąć warstwę uboższą. To też na ten cel urządzona została dobrowlna składka przed świętami i w większych sklepach procent od zysków, z czego zebrano razem 400 rubli. Gotówkę tę rozdano potrzebującym wsparcia. Oprócz tego zarząd Rady opiekunczej ma już program, który chce wprowadzić w życie, by zebrać większe kapitały na biedę naszą, w zakres którego wchodzi przedstawienia amatorskie, zabawy w parku, święto kwiatka i t. p. Mamy nadzieję, iż tę pracę zarząd poprze ogół w mieście i okolicy gdyż rozumiemy doskonale położenie nasze, a w szczególności tych, którzy są bez pracy i chleba na jutro.

Rada opiekuncza pracuje od dwóch tygodni już w całym powiecie i dość nawet czynnie znać daje o sobie we wszystkich nawet małych wioskach, które mają swojego opiekuna lub opiekunkę. Daj Boże, by tę „biedę naszą“ dało się zdźwignąć przy dobrych chęciach, nietylko w naszym powiecie, leca w całej Polsce.

Z Ostrowca.

Dość krótko pracowała uruchomiona w marcu walcownia Ostrowieckich Zakładów; kończono już przerabianie określonej ilości żelaza, gdy wybuchł strajk wśród robotników, opłacanych według dawnych stawek. Żądania robotników nie zostały uwzględnione — „bo praca jest dzisiaj tańszą“ — tylko życie droższe. Na czas dłuższy zapowiada się wyrabianie stali w odbudowywanym obecnie piecu martinowskim. Przeszło stu robotników znalazło zajęcie.

Życie organizacyjne, społeczne Ostrowca rozwija się pomyślnie. Ostatnio zalegalizowane zostało „Ostrowieckie Towarzystwo oświatowe“. Inicytorzy, członkowie założyciele zwołali na 1-go maja organizacyjne zebrania Tow. Celem Tow. jest szerzenie oświaty i budzenie ducha narodowego wśród ludu wiejskiego. Projektowane jest zakładanie po wsiach obwodów opatowskiego czytelnik, bibliotek, domów ludowych, urządzanie odczytów.

Zorganizowane w listopadzie roku ubiegłego, zrzeszenie nauczycieli rozszerzyło swą działalność i na sąsiednie obwody. Obok centrali w Ostrowcu istnieją zarządy kół w Opatowie i Wierzbniku.

Z Galicji.

Powiat tłumacki przedstawił z chwilą uwolnienia go od inwazyi rosyjskiej stan nader opłakany pod każdym względem. Prawie wszystkie dwory zostały zniszczone, a południowo-wschodnia część powiatu jak również północno-naddniestrzańskie wieś w znacznej części spalone, zaś żywy inwentarz i zapasy zboża prawie że do szczytu zrabowane. Wskutek operacji wojennych zgorzało w powiecie 1500 domów, przyczem największą uciążliwość gminy Worona (spalonych 272 gospodarstw), Jezierzany (120 gospodarstw), Winograd (37 gospodarstw) i wiele innych gmin z kilkunastu spalonych gospodarstwami. W październiku przyznało namiestnictwo pół miliona kredyt na ten cel, postępowi jednak jest obecnie wcale zadawalający, mimo zupełnego braku robotnika i budulca.

WARSZAWA.

Echa uroczystości 3 Maja.

W Teatrze Wielkim.

Uroczysty panował nastrój. W lożach przedstawiciele naszych władz obywatelskich... Publiczność przepelnia całą salę, zajmuje wszystkie miejsca dostawione... Stroje uroczyste...

O godz. 8-jej punktualnie, przed kurtyną ukazał się artysta opery, p. Wacław Brzeziński, rozpoczynając uroczyste przedstawienie programowym Prologiem Z. Kleszczyńskiego. Pięknie wypowiedziany utwór, prostota i szczerze porwały salę, jedyną dla lubianego śpiewaka grzoty oklasków.

Po chwili teatr zajął tysiącami świec elektrycznych, biegnących dokoła wszystkich pięter, orkiestra zaś wraz z chórami i solistami zagrzębiała hymnem „Boże coś Polskę”. Przez wszystkich przebiegł dreszcz wzruszenia i upojenia. W oczach zaświeciły łzy radości. Była to cudowna chwila. A pieśń brzmiała świetnie, potężnie, radośnie. Powtórzono ją raz drugi, raz trzeci, a widzom i słuchaczom było wciąż mało. Więc grzmiał huragan oklasków, więc stały tłumy zasłuchanych. Morze głów falowało jedną myślą, nadzieją, pragnieniem. Jedno uczucie poruszało serca.

Program wieczoru wypełnił I-ty akt „Halki”, III-ci akt „Hrabiny”, oraz balet „Wesele w Ojowie”, przyjmowane bardzo gorąco przez nastroszoną radośnie i pogodnie publiczność.

Na zakończenie odśpiewano oryginalną pieśń z dnia 3 maja 1791 roku w opracowaniu prof. A. Polińskiego, ze słowami Z. Dębickiego. Nad program orkiestra odegrała mazurek Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła”. Widowsko galowe skończyło się tuż przed północą.

W Teatrze Rozmaitości.

Nastrój nie mniej uroczysty, jak na przedstawieniu w teatrze Wielkim, gdzie zgromadziły się wszystkie obecne nasze władze obywatelskie, towarzyszyły i widowsku w Rozmaitościach. Teatr był również po brzegi wypełniony, widzowie usposobieni jaknajbardziej dla wszystkich wzruszeń patriotycznych, to też nie dziwnego, że chór artystów i artystek dramatu, który odśpiewał hymn „Boże coś Polskę” oklaskiwany był gorąco i zmuszony do dwukrotnego powtórzenia. A na czele zgromadzonych artystów na scenie stał ze sztandarem, świeżo właśnie rankiem 3-go poświęconym i w pochodzie na czele teatrów niesionym, Frenkiel, mając obok siebie p. Marcello-Palińską i Kamińskiego.

Na rozpoczęcie widowiska, jak i w innych wszystkich teatrach, p. Józef Kotarbiński wygłosił Prolog, pióra Z. Kleszczyńskiego.

Przedstawienie wypełniła komedia polityczna J. U. Niemcewicza „Powrót posła”, tak blisko związana z konstytucją 3-go maja. Niemcewicz, posługując sam na sejm czteroletni z Inflant, gdy w październiku 1790 roku sejm był zalimitowany dla wyboru drugiego kompletu posłów, by oddziaływać na mające się odbyć sejmiki w duchu stronnictwa patriotycznego, którego sam był gorliwym członkiem, napisał wspomnianą komedię i już w pierwszych dniach listopada puścił w obieg księgarski.

Kiedy 15 stycznia 1791 roku wystawiono „Powrót posła” po raz pierwszy na scenie, król, obecny na przedstawieniu, stał się przedmiotem gorących owacy, nazajutrz zaś powtórzono owacy pod adresem Stanisława Małachowskiego, marszałka sejmowego. Komedia zawierała zupełnie przejrzyste aluzje do toczących się właśnie narad sejmowych nad naprawą Rzplitej, do walki patriotów z konserwatystami. A że autor zaobserwował i trafił do zajmującego odmalował to obyczajowe, utwór wydawał się wszystkim widzom tem słuszniejszym i pięknym. Gdy zaś poseł Suchorzewski z powodu wystawienia utworu wniósł w sejmie protestację, powodzenie utworu było ustalone. Tylko Suchorzewski naraził się na śmieszność, szukano jego wizerunku w postaci starosty Gadulskiego, „Powrót posła” zaś był na ustach wszystkich.

I te właśnie aluzje polityczne przemówiły teraz do widza trzecio-majowego w teatrze. Bo wartość literacka tej najwybitniejszej komedii politycznej XVIII wieku nie jest wysoka, odtworzenie niezbyt subtelne, trzy jednolite zachowane najciszej, choćby z pogwałceniem prawdy psychologicznej. Gdy jednak do teatru przyszedł widz z odpowiednim przygotowaniem, przemówiły właściwe wartości jej tendencji i aluzje polityczno-patriotyczne. Dlatego też na widowsku w Rozmaitościach komedia bawiła, wywołując śmiech i oklaski zadowolenia. Nastrój więc wytworzył się arcyempatyczny. Nie pogłębiała go, niestety, trochę lekceważąca, niedostatecznie opanowana gra aktorów, obsadzonych w dodatku przeważnie nie dość szczęśliwie.

Akademia w Uniwersytecie.

Uroczystą Akademię w Uniwersytecie rozpoczął o godz. 5-jej p. J. Magnificencya rektor dr. Brudziński. Na sali zgromadzili się

tłumnie słuchacze, a w charakterze gości gro-no przedstawiciele duchowieństwa, władz obywatelskich z księciem-prezydentem Zdzisławem Lubomirskim na czele, przedstawiciele nauki z sędziwym prof. b. Szkoły Głównej, dr. Ignacym Baranowskim i in.

Nad katedrą widniał sztandar uniwersytetu, a sale ozdobiło zielenią i kwiatami.

J. M. Rektor przemówienie swe nawiązał do pięknych tradycji komisji Edukacyjnej, które przyświecały obecnie i Wydziałowi Oświecenia, powołującemu do życia placówki nauki i wiedzy w Warszawie, Uniwersytet i Politechnikę. Okrzyk „Niech żyje Polska!”, powtórzony przez całą salę, zakończył mowę.

W imieniu młodzieży akademickiej przemówił prezes Bratniej Pomocy, słuchacz prawa, Müller, wyciągając z konstytucji wskazania na dzień dzisiejszy, podkreślając jej znaczenie dla życia porzobrowego, młodzieży i wspominając o represjach, jakie spotykały ją w niedawnych latach, gdy pragnęła w ten lub innym sposób okazać swe przywiązanie dla tego ważnego aktu politycznego naszej przeszłości.

Prof. Siemieniński w dość obszernym poważnym wykładzie rozpatrzył polityczne i społeczne znaczenie konstytucji 3 maja, jej związek z życiem i jego formami w owych czasach, jej mądrość i głębokość polityczną i prawną. Długotrwałe oklaski nagrodziły mówców i prelegenta.

Na zakończenie uroczystego obchodu, którym, jak powiedział rektor Brudziński, młodzież akademicka pierwsza powinna była uczcić piękną i wzniostą rocznicę, zakończył hymn „Boże coś Polskę”, odśpiewany przez chór akademicki z towarzyszeniem orkiestry smyczkowej, pod dyrekcją prof. Konopaska. Orkiestra odegrała nadto poloneza akademickiego, skomponowanego specjalnie przez Konopaska.

W Filharmonii.

Po ukończeniu Akademii w Uniwersytecie uczestnicy udali się do Filharmonii na wielkie posiedzenie polityczne, zorganizowane przez Komitet obchodowy. Sala przedstawiała widok imponujący. Estrada zastawiona była sztandarami z pochodu, wśród nich sztandary uczelni wyższych, które podczas zebrań delegacji akademików trzymały podniesione, wszędzie pełno zieleni i krzaków bzu białego. Sala — morze głów. Reprezentowana była cała Warszawa.

Po odegraniu przez orkiestrę Filharmonii, pod dyrekcją Keniga, hymnu „Boże coś Polskę” i odśpiewaniu przez „Lutnię” i zjednoczone chóry „Bogarodzicy”, których publiczność wysłuchała stojąc, wystąpił poseł Łempicki. Na wstępie odczytał otrzymaną przez Komitet depeszę od N. K. N., który łączy się z obchodem i wyraża nadzieję, że pochód 3-go maja będzie symbolem pochodu ku lepszej przyszłości. W przemówieniu swem poseł Łempicki położył nacisk na znaczenie konstytucji, jako aktu dojrzałości politycznej narodu, i podkreślił, że piękny i imponujący obchód 125 rocznicy, jaki właśnie odbył się, jest złożonym egzaminem, że lata cierpienia i przesładowań nie zabily w nas tej dojrzałości, jest wyraźnym dowodem, że sobą rządzić nie zapomniałszy i umiemy.

Książd kanonik Chelmiński, nawiązując do słów Skargi, podniósł znaczenie konstytucji dla dnia dzisiejszego.

Gorąco przyjęła sala przemówienie pełne polotu i zapału, a podbijające siłą przekonania, p. Artura Słowińskiego. Dźwięczała w niem namiętna nuta patriotyczna, świadomość sił i żywotności narodu, którego prawa do samodzielności są niezniszczalne.

Uroczystość zakończyła deklamacja znakomitego artysty, Mieczysława Frenkla, o roku 1812 z „Pana Tadeusza”, oraz chóry pod dyrekcją p. Otto.

Teatr Polski.

Rozpoczyna widowisko orkiestra przepięknym swojskim polonezem Chopina A-dur. Gdy ściechły ostatnie dźwięki gasną wszystkie światła, a przed kurtyną staje otulony w tęgę Józef Węgrzyn i zaczyna mówić prolog Kleszczyńskiego. Artystę oświetla tylko szeroka smuga jasnego światła, rzucona z boku.

Nastrój na widowni rośnie. Gdy ostatnie słowa wiersza przebrzmiały, orkiestra zaczyna grać „Boże coś Polskę”. Wreszcie w górę podnosi się zastłona, a ze sceny zaczyna czarować cudny, melodyjny poemat „Książd Marek”.

Teatr Nowości.

W nastroju uroczystym i poważnym publiczność wysłuchała wykonanych przez orkiestrę, chóry i solistów „Hymnu narodowego” i „Pieśni na dzień 3 maja z 1791 r.”, po których p. Jarszewski wypowiada prolog.

Zaczyna się swojska operetka „Polska krew”. Po akcie ostatnim, orkiestra z brawurą wykonywała „Mazurek Dąbrowskiego”, przyjęty entuzjazmem przez publiczność i będący zarazem zakończeniem wieczoru.

Teatr Letni.

P. Jarszawski wygłasza przed kurtyną prolog. Podnosi się kurtyna. Na scenie ustawieni w komplecie artyści i chór zrzeszeni: zaczyna się śpiewać hymn „Boże coś Polskę”.

który wskutek owacyjnego przyjęcia przez publiczność śpiewają drugi raz.

Na cześć widowiskową składają się dwie komedye Fredry w wybornym zespole „Odludków i poetę” odegrali znakomicie pp. A. Bednarczyk, W. Rapacki, J. Słiwicki, Tekla Trapszo i Zejdowski.

Nie mniej doborowa obsada cieszy się 3 aktowa komedya „Ożenić się nie mogę”, grana przez pp.: Knapczyńskiego, Leszczyńskiego, Jerzego Leszczyńskiego, Micińskiego, Norskiego, Trapszo i Turczyńskiego. Sukces artystyczny zdobywają przedewszystkiem pp. Leszczyński i Norski, za świetną grę i naturalny komizm.

Teatr Nowoczesny.

Nie mając w repertuarze swoim odpowiedniej sztuki, mogącej przyczynić się do uczczenia dnia, wystąpił z programem koncertowym, utrzymanym ściśle w charakterze chwili i nastroju dnia.

Orkiestra pod batutą prof. Elertowicza wykonywała „Boże coś Polskę”, „Poloneza Kościuszkowskiego” i „Mazurek 3-go maja”. Prolog wypowiedział p. Pawłowski. Następują potem deklamacje p. Nawrockiego (Do swoich współziomków, Trembeckiego) Uzarowickówny. (Poprawa Warszawy, Rodocia), Tańskiego. (Karpiński, Żale sarmaty i Nad grobem Zygm. Aug.) i Żbikowskiej (Do ojczyzny Książna).

P. Szeller z mocą i siłą odśpiewał „Starego kaprala” Moniuszki i kilka nadprogramowych swoich pieśni, a po wieńcu pieśni polskich odegranych przez orkiestrę, ceniony krytyk i znawca literatury, p. Cezary Jellenta, mówi o Konstytucji 3-go Maja.

Teatr Mały.

Patriotyczny wieczór rozpoczął się prologiem, wypowiedzianym przez p. Gasińskiego. Po hymnie odśpiewanym przez zespół artystów, odegrano „Kościuszkę pod Raclawicami” oklaskiwanej burzliwie, zwłaszcza przez liczną zebraną w teatrze młodzież.

W zaślepieniu.

Niema na świecie takiego zjawiska, któreby u wszystkich, w zjawisku tem zainteresowanych, jednakowo budziło uczucia. Ot, na przykład — przez miasto przechodzi burza gradowa, wyrządza szkody ogromne, tysiące szyb fluze. Wszystkich smutek ogarnia. A jednak jest jeden, co się cieszy: — szklarz.

Czasami powodem i źródłem odmiennych uczuć bywa interes osobisty; niekiedy złe rozumienie sprawy, najczęściej zaś — zaślepienie. Tak czy owak zawsze znajdują się przyczyny, dla których z pośredniej ogólnej harmonii nastroju wyłoni się... szklarz. Wystąpienie jego będzie albo otwarte, albo ukryte, podstępne: to zależy od okoliczności, towarzyszących objawowi, albo od charakteru, lub od stanu umysłowego osobnika, przyjmującego na siebie rolę... płynącego przeciw wodziu.

Zdawałoby się, że wśród polskiej ludności Warszawy jedno tylko mogło zapanować uczucie wobec demonstracji wspamiętanej, a potężnej, urządzonej z okazji 125-jej rocznicy 3-go maja, urządzonej, a więc po raz pierwszy od lat zgorą 120-tu. Zdawałoby się, że historyczny ten moment zjednoczy wszystkie bez wyjątku dusze polskie w uwielbieniu dla tych, co byli twórcami konstytucji 3-go maja. A jednak i tu, jak zawsze, zjawia się musiał... szklarz. Nie wystąpił z podniesioną przyłbicą. Chylikiem, mimochodem, jakby od niechcenia, rzucił kamieniem obrazu i w tych, co 125 lat temu zapisałi jedną z najpiękniejszych kart w dziejach Polski, i w tych, co w 125-tą rocznicę owej pamiętnej chwili zapragnęli okazać światu, że są, żyją, trwają, i czczą swą przeszłość, bo w niej widzą zadatek przyszłości.

Jedno z pism codziennych warszawskich, „Gazeta Dwa Grosze”, zamieściwszy opis uroczystości 3-go maja, zakończyła go przytoczeniem wrywku z satyry, pochodzącej z epoki Sejmu Czteroletniego. Powtarzamy to przytoczenie.

Chcesz wiedzieć, co są dzisiaj
zgromadzone Stany,
To słowem ci odpowiem: że to są
organy,
Gdzie każdy klawisz tknięty
swą powinność czyni,
Organista zaś przy nich — jest
Imię Lucchesini.

Przytoczenie tego wiersza, — nie odznaczające się zresztą niczem nadzwyczajnym, — na zakończenie opisu uroczystości 3-go maja, aż nadto ujawnia aluzję, jaką miano na widoku. Lucchesini był poseł pruskim w Warszawie, był twórcą przymierza Polski z Prusami, był gorliwym poplecznikiem tych, co przyszłość Polski widzieli w sojuszu nie ze Wschodem, lecz z Zachodem Europy. Dodajmy, że oni to właśnie byli twórcami Konstytucji 3-go maja. Zwolennicy Rosji starali się do niej nie dopuścić i ostatecznie unicestwili ją pod gruzami bytu politycznego Polski.

Przytaczając powyższą, bezwartościową satyrę, napisaną w swoim czasie przez któregoś z ówczesnych moskalofiliów, jakby ich dziś nazwano, „Dwugroszówka” chciała śmiać zaznaczyć, że cały Sejm Czteroletni — „Zgromadzone stany”, taka była jego nazwa u współczesnych — wraz z Konstytucją 3-go maja, był jakoby dziełem zabiegów Lucchesiniego, a więc zabiegów pruskich.

I to się przytacza wśród opisu uroczystości w 125-ą rocznicę 3-go maja!...

Szklarz się odezwał. A uczynił to, jak zwykle, głupio. Nie w jego siłach dowiedzieć, że Konstytucya

3-go maja była rzeczą złą, szkodliwą, lub bezwartościową. Nie mogąc tego wykazać, powołuje się na świadectwo współczesnego jakoby „organisty” na klawiszach, którym wygrywano melodey Sejmu Czteroletniego, wraz z najpiękniejszą z tych melodey, Konstytucją 3-go maja, był Lucchesini.

Ze tak nie było, tego dowodzą rozmaici historycy. Ale przypuśćmy na chwilę, że tak było istotnie. Jakiż z tąd należałoby wyprowadzić wniosek? Oto ten chyba, że to, co nazywamy najpiękniejszą kartą w dziejach ostatnich lat bytu Rzeczypospolitej, stało się za sprawą, a przynajmniej za przyczynieniem się Prus, przez pośrednictwo „organisty” klawiszów Sejmu Czteroletniego, posła Lucchesiniego.

Tego przecież nie zamierzała dowieść „Dwugroszówka”. Jedynie tylko zaślepienie w pewnych sprawach i pojęciach doprowadziło ją tam, gdzie napewno dojść nie chciała.

Szkolnictwo Polskie podczas wojny.

Uroczyste otwarcie wystawy poświęconej sprawom szkolnictwa, a urządzonej w Dolinie Szwajcarskiej i przy placu Zbawiciela, nastąpiło w pierwszym dniu wielkiej kwesty majowej. Wystawę otworzyła małżonka prezydenta miasta Zdzisławowa ks. Lubomirska, w obecności blisko tysiąca osób, które stawiły się na uroczystość. Po przecięciu wstęgi zabrał głos p. Dmochowski, zaznajamiając zebranych z celami i zadaniami wystawy, poczem nastąpiły śpiewy chóralne Towarzystwa śpiewaczego, a orkiestra Straży Ogniowej odegrała szereg utworów.

Publiczność zaczęła tłumnie zwiedzać wystawę, która nad wyraz przedstawia się efektownie. Wystawę podzielić można na dwie grupy. Pierwsza, to przedmioty ze sprawami szkolnictwa związane i jego celom służące. Więc pawilony księgarskie, w których wystawiono podręczniki szkolne, książki dla młodzieży i wydawnictwa ozdobne. Zwracają ogólną uwagę modele anatomiczne i przyrodnicze, jak również aparaty z dziedziny optyki i fizyki i inne.

Na druga, bogatą grupę złożyły się prace uczniów w ilościach tak znacznych, iż w pierwszej chwili trudno osądzić zalety wystawionych przedmiotów. Widzimy więc, poczynając od ćwiczeń i wypracowań piśmiennych, rysunki techniczne i piękne mapy, plany, wyroby koszykarskie, hafty, tkaniny, bielzone sztyt przez uczniów i uczennice szkół zawodowych, wreszcie przedmioty z metalu, modele z gliny, wyroby ślusarskie. Ogólną uwagę zwracają zgrabne projekty aeroplanów i kilka „aktualnych” mikroskopijnych niemal kopij armat, moździerzy i dział obłężniczych.

Duży także materiał zebrano w pawilonie fotografii — ciekawe statystyki widzimy w zakresie szkolnictwa. Lecz najciekawszym jest może pawilon z pracami analfabetów, rzucającym sympatyczne światło na postępy dorosłych uczniów, ich pilność i starania. Ładnie przedstawia się pawilon burs K. O. m. Warszawy.

Wystawa będzie otwarta do 14 b. m. włącznie. Codziennie odbywać się będą odczyty, pogadanki i popisy gimnastyczne.

Kronika warszawska.

Święto strażackie.

Wczoraj, jako w dzień św. Floryana, patrona straży ogniowej, odbyło się uroczyste święto strażackie, rozpoczęte nabożeństwem w kościele św. Floryana na Pradze.

Uroczystą mszę odprawił w asyście licznych duchowieństwa J. E. ks. arcybiskup Karkowski. Stalle przed ołtarzem głównym zajęli: książę-prezydent i komendant Straży obywatelskiej, ks. Radziwiłł, członkowie K. O. i K. O. m. Pragi, srodek kościoła wszystkie oddziały straży ogniowej ze sztandarami i zwierzchnikami na czele, oraz honorowy oddział milicyi. Boczne nawy zapełniły szczerze rodzinny strażaków i liczna publiczność.

Po mszy, podczas której śpiewały chóry ks. arcybiskup ze stopnia ołtarza przemówił serdecznie do zebranych a głównie do straży, życząc im dalszego pomyślnego rozwoju.

Następnie z ambony wygłosił krótkie okolicznościowe kazanie ks. Mejer, kapelan straży, a potem udzielił wiernym błogosławieństwa Sakramentem Św.

Przy dźwiękach organów i orkiestry wszystkie oddziały i zaproszeni goście wyszli z kościoła na plac przed kościołem. Przed balkonem, przybrany zielenią i barwami narodowymi, z którego ks. arcybiskup błogosławił naszą straż, przedefilowały w pełnym rynsztunku wszystkie oddziały honorowane przez milicję i liczne tłumy publiczności. Uroczystość zakończyła orkiestra i popisy strażaków.

Urlop prezydenta.

Od wtorku ks. Zdzisław Lubomirski zaczyna korzystać z urlopu. Zastępować go będzie na stanowisku prezydenta inż. Piotr Drzewiecki. Prezydent stolicy udaje się na wywczas za granicę.

Szable dla milicyi.

Dla zaopatrzenia milicyi miejskiej w szable, zarząd miasta miał zamówić je w fabry-

kach tutejszych. Ceny, postawione przez fabryki, okazały się jednak wyższe o kop. 20 na szlucie od cen, zaofiarowanych przez fabryki berlińskie. Wobec tego istnieje zamiar oddania zamówienia jednej z firm berlińskich.

Urząd miar i wag.

W tych dniach nastąpi urzędowe otwarcie czynności miejskiego urzędu miar i wag, poczem rozpocznie się sprawdzanie tymczasowo tylko dobrowolne. Władze okupacyjne wyraziły życzenie, aby sprawdzania miar i wag obowiązywały przymusowo. W sprawie tej toczy się korespondencyja.

Wzorem Warszawy.

Zarząd m. Lublina, na wzór Warszawy, ma urządzić w swem mieście pocztę miejską i w tym celu zwrócił się do zarządu m. Warszawy o udzielenie mu wszelkich danych o działającej tu poczcie miejskiej i o przepisach dla niej.

Handel mięsem.

Sekcja III zarządu miejskiego zajęta jest obecnie sprawą uregulowania handlu mięsem. Między innymi omawiana jest sprawa rozpoczynania sprzedaży detalicznej mięsa dopiero o godz. 7 rano, by rzeźnicy nie mogli się tłumaczyć, że już sprzedali mięso.

Zabroniona ma być też sprzedaż kości niezrośniętych z danym kawałkiem, jako mięso, i po tej samej, co mięso, cenie.

Piwo w młeczarniach.

Właściciele licznych w mieście młeczarni zwrócili się do władz okupacyjnych z prośbą o wydanie ogólnego pozwolenia na sprzedaż piwa w tych zakładach.

Wykłady przyrodnicze.

Rozpoczęcie wykładów Tow. Miłośników Przyrody, zapowiedziane na 3 maja, zostało odroczone do dnia 9 b. m. Wykłady te urządziła komisja wyeliczeń przyrodniczych, by młodzież naszą nauczyć racjonalnego kolekcjonowania zbiorów przyrodniczych i rozbudzania w niej poważnego i głębokiego zamiłowania do badań przyrody.

Wykłady pod ogólnym tytułem „Co i jak zbierać na wycieczkach przyrodniczych” odbywać się będą od nadchodzącego wtorku codziennie, od godz. 5 do 6 po poł. Zapisy przyjmuje kancelarya Tow. A. Jerolimskiego 55, między godz. 5 a 7 po poł.

Wykład wstępny p. t. „Gdzie należy szukać okazów przyrodniczych” wygłosi prof. Konrad Chmielewski; wykłady prowadzić będą: botanikę p. Śew. Dziubałkowski, zoologię J. Domaniewski, entomologię E. Korf i A. Krocmer.

Tępienie owadów.

Praski Komitet Obywatelski, chcąc się przyczynić do rozwoju podmiejskich ogrodów owocowych, wystąpił do Zarządu miasta z wnioskiem w sprawie wydania przepisów obowiązujących o tępieniu owadów na nowo-rozszerzonym terenie miejskim. Sprawę powyższą zarząd miejski przekazał warszawskiemu Towarzystwu Ogrodniczemu, które opracowuje projekt ustawy ogólnokrajowej o obowiązkowym tępieniu owadów.

Sklepy z wędlinami.

Sklepy z wędlinami, mające odpowiednie pozwolenie na sprzedaż mięsa monopolowego i zaopatrzone w plakaty z napisem „Sprzedaż mięsa monopolowego”, nie podlegają nakazowi zamknięcia i mogą nadal prowadzić handel mięsem i wędlinami.

Napad.

Powracająca do domu Cecylia Fijałkowska, zamieszkała przy ul. Tarczyńskiej, na sosie Petersburskiej, w pobliżu stacji przepompowywania ścieków, została napadnięta przez nieznanego jej człowieka, który siłą chciał jej zerwać wierzchnie ubranie. Fijałkowska wyrwała się napastnikowi i po zajęciu uciekała w stronę Pelcowizny. Przy pomocy przechodniów zdołano zatrzymać napastnika, nazwiskiem Lejbusia Wejdenberga, którego odprowadzono do 18 komisaryatu, w celu spisania odpowiedniego protokołu.

Z Sądów.

Sezanie, otwórz się!

Głośna sprawa o otwarcie skarbcza Warszawskiej filii ewakuowanego do Rosji banku Azowsko-Dońskiego rozpoznana została na posiedzeniu wczorajszym sądu pokoju I-go Okręgu m. st. Warszawy.

W świetle powództwa, zredagowanego przez adw. przys. Goldsteina w imieniu p. Juliusza Hermana, sprawa przedstawia się tak:

Warszawska filia Azowsko-Dońskiego Banku Handlowego, reprezentowana obecnie przez Józefa Lawendę, urządziła w gmachu swym przy ul. Berka 11 safety, t. j. szereg żelaznych kasetek w specjalnym skarbcu, które wynajmowała publiczności na przechowywanie walorów, pobierając za to opłatę roczną.

Każda z kasetek zamyka się na dwa klucze, z których jeden pozostaje w banku, drugi u dzierżawcy kasetki; klucz od głównych drzwi skarbcza winien pozostawać w banku.

Według umowy, dzierżawca ma prawo umieszczać w kasetce, co chce i ma w każdej chwili wolny dostęp do kasetki pod kontrolą urzędnika banku,

który na każde żądanie łącznie z właścicielem kasetki otwiera ją.

Kasetkę Nr. 308 wynajął p. Juliusz Herman, i umieścił w niej ważne papiery, dokumenty i pieniądze.

Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu i prostemu obowiązkowi warszawska filia Banku Azowsko-Dońskiego wyjechała w końcu lipca 1914 r. z Warszawy, zabierając ze sobą klucze i od głównych drzwi skarbcza i od kasetek: pomimo reklamacyj dzierżawców kasetek, aby delegowany został urzędnik z kluczami do wydania zawartości kasetek, Bank nie uczynił tego i dzierżawcy kasetek nie mogą dostać się do swej własności.

Takie postępowanie Banku Azowsko-Dońskiego jest nieprawne, i skoro Bank zaniedbał środków, umożliwiających dzierżawcom dostęp do kasetek, każdy z nich ma prawo uzyskać wyrok sądowy, umożliwiający mu dostanie się do swej kasetki, prztem na ryzyko i na rachunek Banku.

Rachunek taki, jak widać z dołączonej oferty firmy Bothe nie jest bagatelny; firma za otwarcie skarbcza bez uszkodzenia i zamknięcie go żąda 530 rubli i zastrzega sobie na wykonanie pracy termin do 10 dni.

Na posiedzeniu sądowym zarządca gmachu bankowego, p. Lawendel, przez usta obrońcy swego dowodził, że sprawa została źle wszczęta w Warszawie, skoro Bank obecnie znajduje się w Rosji, jednocześnie zaś oświadczył, że jest tylko zarządcą gmachu bankowego i upoważnienia do obrony banku w sądzie nie posiada.

Sąd postanowił uznać, że w myśl art. 67 1 ust. post. cyw. awizacyja została doręczona dobrze, natomiast p. L., nie mając plenipotencji, nie może brać udziału w rozprawach.

Wyrokiem zaoczny, nie opatrzonym rygorem natychmiastowej wykonalności, sąd nakazał otwarcie skarbcza przez bank w ciągu 3-oh dni i skazał bank na zapłacenie 45 rb. kosztów; o ileby bank wyroku tego nie wykonał, skarbiec otworzono zosłanie na koszt przez firmę Bothe w ten sposób, aby nie uszkodził skarbcza, skarbiec następnie zamknął i doprowadził do pierwotnego stanu.

Komplet wyrokujący stanowili: sędzia przew. Grabowski, oraz sędziowie as.: F. Nowolecki i dr. Likiernik.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś przedstawienie na dochód wielkiej kwesji majowej.

Teatr Rozmaitości. Dziś powtórzenie programu z 3-go maja z dodaniem komedji hr. Skarbka „Pan domu”. Jutro premiera sztuki Auernheimera „Sprzymierzone mocarstwa”.

Teatr Polski. Dziś „Kordyan” Słowackiego, jutro „Wyzwolenie” Wyspiańskiego.

Teatr Letni. Dziś premiera sztuki „Jak się podobają mężowi”.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Kontroler wagonów sypialnych”.

Teatr Nowości. Dziś powtórzenie programu z 8-go maja.

Dzisiejsze pogrzeby w Warszawie.

Na Powązki:

Stypułkowski Witold, l. 55, oficyalista prywatny, z kość. św. Aleksandra, godz. 4 po poł.; Witkowski Józef, l. 68, b. urzędnik, z kość. N. N. M. P., godz. 4 po poł.; Brykner Matylda, l. 66, przy synu, obywatelu m. Warszawy, z kość. św. Antoniego, g. 11 i pół rano; Paradowski Stanisław, l. 3, syn handlowca, z Moniuszki 7, godz. 11 rano; Brunerowa Rozalia, l. 53, kapitalistka, z Jerolimskiej 51, g. 5 po poł.

Na Bródno:

(Cmentarz św. Wincentego).

Grodziński Szymon, l. 57, cieśla, szp. św. Ducha, godz. 8 rano; Kamiński Zygmunt, l. 29, grawer, szp. św. Ducha, godz. 11 rano; Radliński Stanisław, l. 74, pilnikarz, z kość. św. Andrzeja, godz. 11 rano; Piwko Apollonia, l. 65, szwaczka, z kość. św. Barbary, godz. 11 rano; Dąbrowska Maryanna, l. 62, wyrobnicza, szp. św. Ducha, godz. 11 rano; Madanowicz Władysław, l. 32, żona drukarza, szp. Praski, godz. 2 po poł.; Polecki Stefan, l. 23, tokarz, z kość. św. Barbary, godz. 2 po poł.; Wers Michalina, l. 36, żona stolarza, z kość. św. Barbary, godz. 2 po poł.

Z życia wygnańców.

Wygnańcy na prowincji.

O tem, jak przyjmowano wygnańców polskich na prowincji rosyjskiej zanotował kilka ciekawych i zarazem bardzo znamiennych szczegółów „Dziennik Petrogradzki”. Z korespondencji tej przytaczamy następujący ustęp: „Po przebyciu 180 wiorstowej drogi pieszo etapem z Jenisejska pozostawiono każdego z nas swemu losowi. Bez grosza w kieszeni, bez znajomości języka, ludzi i miejscowości, musieliśmy myśleć o dalszym życiu. Pierwsi zesłancy, byli to przeważnie żydzi galicyjscy, których przysłano w początkach sierpnia ub. r. Mieszkańcy prowincji rosyjskiej, dowiedziawszy się, że „przygnali” obcych ludzi, zbiegli się jak na widowisko. Zadawali mi najróżnorodniejsze pytania w rodzaju: czy u was są

także wście, ludzkie, krowy, konie? Czy ty bogaty? Czy masz pieniądze? i t. d. Wnet zjawili się dziesiętnik i zabrał „jeńców”, jak nas tu początkowo nazywano, do przeznaczonego dla nich najprymitywniejszego pomieszczenia. Przy drzwiach postawiono straż. W pokoju, we drzwiach i pod oknami pełno było widzów, którzy oglądali nas jak zwierzęta w klatce. Dotykano naszego odzienia, kapeluszy, butów, przerzucano rzeczy w łomokach, pytano o cenę każdego przedmiotu i t. d. Gdy który z zesłańców odezwał się, obiegła wieść: mówi swoim językiem. Każdą czynność depeszowno: O, patrzcie, pisze... o, widzisz czyta gazetę... gramotny... o, wyjął nóż, uciekające, be-dzie nas rznął... nie, papier rozcina... Po kilku dniach wieść przekonała się, że „pienni” są wcale zwykli i spokojni ludzie. Ale długi jeszcze czas ludzie uciekali przed nami. Ponieważ nikt prawie z nas nie miał pieniędzy, więc trzeba się było zgodzić na t. zw. „hazjańskie harceze” czyli wikt na kredyt. Jedzenie składało się z chleba i herbaty z mlekiem, czasem podawano ziemniaki z łupinami napół ugotowane, surową kapuszę kiszoną, buraki lub marchew drobno pokrajane i przypieczone, kiszony grzyby, ryby lub mięso cuchnące. Jest tu powszechnie używany napój, zwany przez nas „herbatą bez herbaty i sacharu”. Jest to napar z liści i łodyg rośliny, którą w botanice zalicza się do rodziny cephalaceae. Smak takiej herbaty jest nieokreślony, zapach zaś silnie przypomina śledzia. Wielu z pośród nas długo skazanych było na marny żywot, często i na skrajną nędzę wśród miejscowej ludności rosyjskiej. (WAT).

Los dzieci wygnańców.

Wydział wykonawczy Rady zjazdów polskich w Rosji rozesał okólnik w sprawie letnisk dla młodzieży szkolnej polskiej na obczyźnie. W okólniku piszą między innymi: „Rozłączenie opieki nad naszą młodzieżą szkolną w czasie wakacyjnym jest zadaniem pierwszorzędną doniosłości. Warunki higieniczne, w jakich młodzież żyła na terytorium rosyjskim podczas ostatniego roku, a także wyjątkowo ciężkie warunki jej bytowania na wygnaniu wogóle sprawiają, że wartość następnego roku szkolnego w znacznym stopniu zależy od tego, czy potrafimy tej młodzieży tak zorganizować wakacje, aby naprawiły one szkodliwości roku szkolnego i dały jej nowe siły i nowy zapal do pracy”. Wydział polegał głównie na właścicielach posiadłości — rosyjaczach — ale zawiódł się. Według najnowszych bowiem informacji okazuje się, że w sprawie letnisk dla młodzieży polskiej można liczyć się w bardzo małym stopniu z pomocą i pośrednictwem wieśniaków rosyjskich. (Gazeta Polska).

Księga wygnańców.

Do pism polskich w Petersburgu donoszą, że Wł. Stodkowski w Moskwie zamierza wydać „Księgę wygnańców polskich” podczas wojny 1914 — 1918 roku. W tym celu rozpoczął już autor zbieranie po całym terytorium Rosji danych o wysiedleńcach polskich, adresów, oraz wiadomości statystycznych. Dzieło ma podać szczegółową i autentycznie napisaną historję stosunków panujących wśród wychodźstwa polskiego na ziemiach rosyjskich, oraz wszelkich trudności, na jakie natrafiali na wychodźstwie przymusowem.

Niechęć względem wygnańców?

Dzienniki polskie w Rosji notują, że według ostatniego komunikatu gubernialnego związku ziemstw gubernia samarska, może przyjąć jeszcze około 60.000 wygnańców. Wśród rządowych kół petersburskich daje się jednak spostrzedz tendencja, ażeby przyjmowano do guberni tej wyłącznie tylko wysiedleńców narodowości rosyjskiej, nie zaś polskich. (WAT).

Wieści z Rosji.

Napad na inkasenta fabryki.

O napadzie na inkasenta fabryki „Parwajnen” o czem donosiły już pisma niemieckie, czytamy w pismach rosyjskich co następuje: Napad został wykonany na rogu zaułka Baturina i prospektu Leśnego. Inkasent, wiozący 40.000 rubli na wypłatę dla robotników, został zabit wystrzałem z rewolweru, przyczem wydarto mu z rąk 5.000 rubli. Bandyci usiłowali zbiec, raniąc policyjanta Potapowa, lecz, zbliżający się oddział policyi zapędził napastników na podwórze fabryki Nobla, gdzie zatarasowali się w domku ogrodnika. Rozpoczęła się strzelanina, przyczem znowu ranni zostali ciężko dwaj policyjanci. Domek ogrodnika ostatecznie obłano naftą i podpalono. Dwaj napastnicy dokonali samobójstwa wśród ogarniającego ich płomienia. W nocy schwytano trzeciego.

Przechodzenie Unitów na prawosławie.

W pismach rosyjskich czytamy, że w ode-skim soborze katedralnym przeszło na prawosławie 450 zbiegów z Galicji, unitów. W Nowoczerkasku zaś, w cerkwi Mikołajewskiej 15 Galicyan unitów, uczniów seminaryum nau-czyielskiego.

Delegacje rosyjskie do Anglii i Francji.

W dniu 29 kwietnia wyruszyła delegacyja rosyjskich Izb do Anglii, Francji i Włoch. Niektórzy członkowie wyjechali już kilka dni przedtem i oczekiwali pozostałych posłów w Sztokholmie.

Poddani austriacy pod sądem.

W ubiegłym tygodniu rozpatrywana była w sądzie wojennym w Moskwie sprawa pod-danych austriackich, Kozaka, Prytula i Dru-saka, oskarżonych o napad rozbójniczy w „gu-berni Lwowskiej” w dniu 20 kwietnia 1915 roku. Wyrok zapadł uniewinniający.

To i owo.

Polak najstarszym sierżantem w armii austriackiej.

Najstarszym sierżantem w armii austriackiej jest Polak p. Michał Drozdowski, rodem z Galicji. Liczy on obecnie 86 lat a służył 20 lat jako żoł-nierz, potem 34 lat jako podurzędnik pocztowy. Jako wachmistrz kirasjerów brał udział w wojnach r. 1859 we Włoszech i 1864 w Sleszwiku-Holsztynie. Posiada wiele medali zasługi i medali hono-rowych, wśród nich medal za waleczność z r. 1859. Jako uchodźca z Jarosławia, bawił p. Drozdowski podczas wojny w Kunicach na Morawii u swej rodziny i stąd zgłosił się do wojska jako ochotnik. Lekarska komisya asenterunkowa uznała go za zdolnego do lekkiej służby, poczem otrzymał zajęcie jako sierżant rezerwowy w szpitalu wojsko-wym. Cesarz Wilhelm, zasłyszawszy o tym nie-zwykłym wojaaku, zaprzagnął go widzieć i poprosił cesarza Franciszka Józefa, by pozwolił p. Drozdowskiemu pojechać do Berlina. Tu przyjął cesarz niemiecki serdecznie sędziwego żołnierza i oświad-czył, że bardzo się cieszy, iż może poznać takiego pełnego tężny Polaka.

Ojciec sierżanta Drozdowskiego liczy 114 lat i żyje jeszcze. Zaisie jest to tężnya polska, przypo-minająca dawne czasy.

Stargane nerwy.

„Matin” podaje ciekawe szczegóły o niezwy-kłych przypadkach obłąkania u tych osób, którym wojna częściowo lub całkowicie stargala nerwy.

„We Francji — podaje „Matin” — liczne wy-padki obłąkania zdarzyły się zaraz po pierwszej mobilizacyi. Można było spotykać kobiety które pod-dając się za Joannę d'Arc, pragnęły ocalić i rato-wać Francję. Następnie można było zauważyć a-matorów, którzy upewniając swe otoczenie, że po-siadają wysokie rangi wojskowe, wydawali swym kolegom — żołnierzom energicznie rozporządzenia. Liczba obłąkańców wzrosła znacznie, gdy rozpoczę-ły się gwałtowne walki, zwłaszcza pod Vardun, od-znaczające się niesłychaną morderczością i nieby-wałem rozlewem krwi. W ogólności chorzy ci cier-pieli na punkcie pewnej „idee fixe”, jednak mieli dnie zupełnie normalne.

Jeden z obłąkańców oświadczył pewnego razu, że posiada sposób, za pomocą którego potrafi skocu-żyć wojną i zapewnić ludziom pokój, z tego też powodu prosił usilnie swego pułkownika, aby mu powierzono dowództwo wojskami. Mania wielkości spotyka się u obłąkanych nader często. Żołnierze i oficerowie uważają się nagle za głównodowodzą-cych całemi armiami. Następnie istnieje odrębny ro-dzaj obłąkanych, którzy, mimo zakazów, opuszczają swe pozycje i okopy i poddają się nieprzyjacielowi. (Tacy obłąkani powracają zapewne wkrótce po „a-taku szaleństwa” do zdrowia! Przep. Red.) Inni znów, wyjąc i płacząc przerażają się urojeniami nie-szczęściami. W zasadzie wystarczą dwa, trzy dni po-bytu poza frontem, aby chorzy powrócili do normal-nego stanu. Szczególnie ciekawe są wypadki, w któ-rych lekarze mają do czynienia z symulacyą.

Może najczęściej trafiają się wypadki obłąka-nia tego rodzaju, że chorzy nie może znieść widoku krwi lub trupa; dostaje on wtedy gwałtownego ataku panicznej trwogi. Pewien ochotnik, który pierw-szy raz ujrzał padającego kolegę, śmiertelnie ra-nionego, zatrzymał się nieruchomo, jak gdyby wrosł do ziemi, szczerzał zębami i ze strachu jakby skł-mieniał. Gdy jeden z kolegów zbudził go z tej mar-twoty, cały dzień był najnormalniejszym w świecie, z chwilą jednak, gdy znalazł się przy armacie, któ-rej konie zostały rozszarpane granatami, uciekł na-tychmiast. Był on schwytany i włączony do szere-gów, lecz od tej chwili stałe miewał chorobliwe ha-lucynacye: wszędzie widział krew! Pewien oficer rezerwowy, który miał ciężką pracę przy trenie i wykazał tam niezwykłą przężystość, został wysłany na front. Gdy jednak w drodze na linię bojową spo-kał podleg z rannymi, dostał ataku szaleństwa: wi-dział on ciągle rękę, która usiłowała go dusić za gardło. Na pytanie lekarzy odpowiadał: boję się nie-śmierci, lecz umarłych! Było niemożliwością wdo-bąć od niego inne objaśnienia.

Dział ekonomiczny.

Ubezpieczenie w służbie amortyzacji długów.

Podobno Bank ziemski uzyskał zatwierdzenie władz okupacyjnych i niedługo ma rozpocząć swoje czynności pod kierunkiem radców Tow. kred. ziemskiego i kapitałami tegoż Towarzystwa... Aczkolwiek podzielamy pogląd tymczasowości nie zbyt fachowej ustawy i nieścisłych form finansowych w stosunku do kapitału zakładowego i obligacji, to jednakże uważamy konkretne rozpoczęcie czynności Banku za konieczne w obecnym czasie, gdy banki krajowe zdobyć się nie mogą na udzielenie kredytu jakiegokolwiek i właściwie swoje interesy likwidują, a tembardziej nie zdobyłyby się na kredyt melioracyjny rolniczy. Tow. kredytowe ziemskie za mało robiło dla drobnej własności ziemskiej, a specjalnie dla kredytu osobistego, będącego w rękach małomiasteczkowych lichwiarzy lub nie o wiele lepszych, w stosunku do małych rolników, instytucji wzajemnego kredytu, w których stopa procentowa pożyczek była niższa. Przy ziem jednakże prowadzeniu spraw przez ludzi niefachowych, obok odpowiedzialności 10-krotnej dłużników i konieczności starania się o weksle greszcznościowe, pociągające za sobą następne poręczenia wzięczności. Wzajemny kredyt był w praktyce i droższy nawet od lichwiarskiego i niewygodny. Tym brakiem osobistego kredytu dla rolnictwa chce zaradzić nowy Bank ziemski, lecz musi być bardzo oględny i krytyczny, a przede wszystkim fachowo prowadzony, bez protegowania ludzi wykończonych na posady i przy odpowiednim składzie rewidentów. Wskazaniem jest to tembardziej, że obsłużenie własności ziemskiej jest u nas bardzo wysokie. Nowy bank jest niejako filialną instytucją Tow. kred. ziemskiego i przez prawo emitowania obligacji będzie mógł znieść drogie hipoteki trzeciorzędne i zamienić je tanim i długoterminowym kredytem obligacyjnym.

Rodzi się tylko pytanie: Zkąd wziąć pieniądze? Jak sfinansować obligacje? To, co Tow. kredytowe ziemskie może postawić do dyspozycji, jest zbyt małym na kolosalne potrzeby rolnictwa i na zmniejszenie ciężarów procentowych od długów przez zamianę trzeciorzędnych hipotek. A przytem trzeba na seryo pomyśleć w ogóle o zmniejszeniu racjonalnego obciążenia naszego rolnictwa, by następna generacja narodu nie miała ciągle obowiązku płacenia długów swoich przodków. Na pierwszym miejscu należy postawić ścisłe ograniczenie wysokości hipotecznego i prywatnego obciążenia — nie można bowiem tej sprawy prowadzić od infinitum i należy ograniczyć najwyżej do 1/3 wartości realnej majątku, stawiając je jako kres wszelkich pożyczek i zobowiązań. Drugą koniecznością powinno być racjonalne prowadzenie ksiąg, a dla drobnego rolnictwa chociażby tylko kasy przychodu i rozchodu i kontroli zobowiązań pod nadzorem Banku, jako wierzyciela. Trzeba nareszcie nauczyć odbiżonych i odbiżających się dalej — bez troski — rolników, iż oni są w bardzo wielkiej części właścicielami swoich posiadłości, a właściwie tylko administratorami majątku społecznego, oszczędności społecznych, z których zdać powinni rachunek. Nietylko jednak społeczeństwu, ale i swoim następcom muszą się wyliczyć z pracy swego życia i ku temu celowi jest wskazanem, by Bank ziemski przeprowadził, po porozumieniu się z krajowymi Towarzystwami ubezpieczeń, obowiązkowe ubezpieczenie swoich dłużników na życie. Polisa musi być zcedowana Bankowi, a premia assekuracyjna nie powinna przenosić cyfry amortyzacyjnej, zmniejszającej obciążenie dłużnika. Jednocześnie Towarzystwo ubezpieczeń obowiązane będzie swoje rezerwy lokować w obligacjach Banku ziemskiego.

Z polskich Towarzystw, ubezpieczających na wypadek śmierci, czynne są dwa: Tow. Ake. „Przezorność“ i kooperatywa „Wzajemna Pomoc“. Po za niemi są czynne u nas liczne towarzystwa rosyjskie i zagraniczne, o wielkich kapitałach i interesach, ale kierujące swoje rezerwy i zyski nie do naszych kieszeni. Towarzystwa te ołbrzymie sumy, wyciągane od nas, lokują w wartości obce: ani „Rosya“ ani rosyjskie Tow. ani „Jakor“ ani l'Urbaine, „New-York“ i t. d. złamanego szelaga nie włożyły w polskie Listy Zastawne Ziemskie, czy miejskie, nie mówiąc już o projektowanych obligacjach.

Oszczędności nasze idą na cele obce. Ze sprawozdań tych towarzystw nawet wcale nie wiemy, ile rocznie zabierają nam pieniędzy i co robią obecnie, przy odcięciu od swoich centrali z nagromadzonemi od ubezpieczeń funduszami.

Wskazywaliśmy już, że w Niemczech pracowali nad tem Hecht i Bon. Idealne zadanie, by każda generacja ludności umorzyła swoje długi, jednakże może być urzeczywistnione najlepiej przez kombinację amortyzacji z ubezpieczeniem życiowym. Wprawdzie zwykły termin amortyzacyjny będzie przedłużony, ale cel umorzenia zostanie dopięty, gdyż majątek staje się odrazu od długów wolny w chwili, gdy względy etyczne i socjalne najbardziej wymagają majątku niczem nie obciążonego. Przedewszystkiem jednak, musi być kwestya wyjaśniona: czy wskazanem jest by opłata premii assekuracyjnej była połączoną z ratami amortyzacyjnymi, ewentualnie do długu hipotecznego wliczoną i tym sposobem byłaby w Banku Ziemskim niejako scentralizowaną specjalną działalność ubezpieczeniową z możliwością reasekuracji i ze zbiorem bezpośrednim rezerw. Czy też lepiej by było oddzielić ubezpieczenie od pożyczki hipotecznej i uzależnić pierwszą od specjalnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie?...

Wschodnio-Pruskie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie (Ostpreussische Lantschaft) nie czekało, w jakim kierunku nauka wypowie się, lecz zdecydowało samodzielnie włączyć gałęź ubezpieczeniową do programu swej działalności, przeznaczając 1 milion marek specjalnie na fundusz zakładowy nowego wydziału. Ciekawem jest wiele, iż zebranie ogólne Landsaftu postanowienie to zaakceptowało pomimo, iż prywatne towarzystwa assekuracyjne złożyły oferty niskie, przeznaczając jeszcze po za zniżką premii 10% w formie prowizji i 2% za inkaso, przyczem kierowały się poglądem mniejszej śmiertelności u robotników. Właśnie ten pogląd dłuższego życia na wsi skłonił pruskie Tow. Kredytowe do przejścia ryzyka na własny rachunek. Wtedy, gdy zdecydowano działalność assekuracyjną niebyło jeszcze wojny (1910 r.), niewiemy więc jak sprawy obecnie się przedstawiają.

Dla naszego Banku Ziemskiego wskazanem jest jednakże w obecnej chwili urzeczywistnienie myśli zdrowej, jaką jest umorzenie długów za pomocą ubezpieczenia, lecz o wiele byłoby wygodniejszym porozumienie się z Tow. assek. „Przezorność“ lub też z „Wzajemną Pomocą“, albo z jednym i drugim towarzystwem, biorąc jednak pod uwagę rozpowszechnienie na tej podstawie ubezpieczenia ludowego, jako idei samopomocy wśród drobnych rolników i włościan.

Kwestya, którą poruszamy jest społecznie bardzo ważna. Wszędzie w krajach cywilizowanych pieniądze ubezpieczeniowe służą do umierzenia długoterminowym kredytem przedsiębiorstw własnego kraju, tylko u nas pieniądze te idą dla nas na marne, są dla nas stracone.

Ubezpieczenie życiowe, jako środek do umorzenia obciążenia, a w pierwszym rzędzie gospodarstw rolnych, bynajmniej nie jest myślą nową. W Niemczech pracowali nad tem Hecht i Bon. Idealne zadanie, by każda generacja ludności umorzyła swoje długi, jednakże może być urzeczywistnione najlepiej przez kombinację amortyzacji z ubezpieczeniem życiowym. Wprawdzie zwykły termin amortyzacyjny będzie przedłużony, ale cel umorzenia zostanie dopięty, gdyż majątek staje się odrazu od długów wolny w chwili, gdy względy etyczne i socjalne najbardziej wymagają majątku niczem nie obciążonego. Przedewszystkiem jednak, musi być kwestya wyjaśniona: czy wskazanem jest by opłata premii assekuracyjnej była połączoną z ratami amortyzacyjnymi, ewentualnie do długu hipotecznego wliczoną i tym sposobem byłaby w Banku Ziemskim niejako scentralizowaną specjalną działalność ubezpieczeniową z możliwością reasekuracji i ze zbiorem bezpośrednim rezerw. Czy też lepiej by było oddzielić ubezpieczenie od pożyczki hipotecznej i uzależnić pierwszą od specjalnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie?...

Kiedyś projektowałem naszym bankom handlowym, by od swoich dłużników żądały jako zabezpieczenia polisy na życie na sumę długów. Konferowałem nawet w tym kierunku z Tow. „Przezorność“, ale, niestety, u nas idee zdrowe muszą być jeszcze poparte przez osoby wpływowe. Celowa inicjatywa, nawet najkorzystniejsza dla danej instytucji, nic nie robi i niczego nie dosięga. Nie żyjemy w Ameryce, gdzie pomysły znajdują drogę swobodną do realizacji a ludzie czynu — pomoc do pracy. Jakże i obecnie podczas wojny świetnie wyglądałaby płynność naszych banków i jej pogotowie finansowe, gdyby długi i weksle były przeważnie zabezpieczone polisami.

Na Banku Ziemskim obowiązek wychowania właścicieli wielkich, małych i najmniejszych majątków rolnych w kierunku oględności rachunkowej i zabezpieczenia przyszłych generacji ciąży najwięcej, bo chodzi o utrzymanie ziemi!

Vester.

Stosunki ekonomiczne między Rosją a Szwecją.

W ekonomicznych kołach petersburskich wywarła przygnębienie wiadomość, że komisya parlamentu sztokholmskiego uchwaliła projekt prawa o ograniczeniu wolności handlu na czas wojny. Partye lewicowe poparły projekt z warunkiem, aby Izba nie była rozwiązana. Jeszcze głębsze wrażenie wywarł szereg artykułów zamieszczonych w gazecie szwedzkiego związku eksportowego „Svensk Export“. Artykuły dotyczą warunków rynku rosyjskiego i zwracają się przeciwko dalszemu wywozowi do Rosji. Autorem artykułów jest Allan Meyer. Organ finansowych sfer rosyjskich „Bierzew. Wiedomosti“ widzi w artykułach półoficyjalne wygłoszenie Rosji bojkotu ekonomicznego.

Sprostowanie.

W poczuciu winy, na której usprawiedliwienie podać musimy częstą niedokładność w podawaniu i nazw i nazwisk polskich przez czasopisma zagraniczne i urzędy telegraficzne,

śpieszymy sprostować wiadomość, podaną w nrze 113 naszego dziennika, jakoby Bank Ludowy w Poznaniu ogłosił konkurs. Wiadomość ta jest nieprawdziwa, a Bankowi ludowemu, prowadzonemu wzorowo przez zarząd, na którego czele stoją pp. J. Ganke i St. Chmielewski, nie grozi i nie groziło żadne niebezpieczeństwo.

Jak się dowiadujemy, konkurs zameldował Bank ludowy w Toruniu, w Prusach Zachodnich, do tego banku musiała się odnosić niejasna notatka, podana między innymi w Nrze 105 „Frankfurter Zeitung“ z 5 kwietnia 1916 r.

Za mimowolną krzywdę, wyrządzoną Bankowi ludowemu w Poznaniu, składamy mu wraz z niniejszym sprostowaniem, wyrazy naszego szczerzego żalu.

Giełda berlińska.

Berlin, 4 maja 1916 r. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej wykazywały przeważnie mocną tendencję. Niemieckie pożyczki mocno, 3% w dalej poszukiwana, rosyjska i austriacko-węgierska mocno. Pieniądz dzienny 4 1/2%, dyskonto prywatne 4 1/2% i niżej.

Berlin, 4 Maja. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	4/4	plac.	żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.21	— 5.23
Holandya	gulden.	219.3/4	— 220.1/4
Dania	koron	161 1/4	— 162 1/4
Szwecya	koron	161 3/4	— 162 1/4
Norwegia	koron	161 3/4	— 162 1/4
Szwajcarya	frank	103.62	— 103.87
Austro-Węgry	koron	69.60	— 69.70
Rumunia	lei	86.3/4	— 86.5/4
Bulgarya	lew	78.3/4	— 79.3/4

Kurs rubla.

Berlin, 4 Maja. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla:

100 rb.—182.— Mk. (co odpowiada rubli 54.95 za 100 Mk.).

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 4 Maja.

Papiery wartościowe:	Żądano	Oflarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905	102,50	101,50	—, —
4 1/2% pożyczka m. Warszawy	—	—	—, —
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	93,25	92,25	92,90—75
4 1/2% listy zast. Tow. Kred. ziemskiego	98,92	97,15	—, —
5% m. Łodzi	—	—	—, —

Naczelny Redaktor: Cezar Zawilowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKI i C. ZAWILOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

Kwestya żywnościowa w General-Gubernatorstwie Warszawskim ulega następującym postanowieniom:

1. Wszelkie zboża (żyto, pszenica, owies, jęczmień), oraz wszelkie wytwarzane z niego produkty młynarskie i słodowe, np. mąka, krupa, kasza, drobna kasza, siód i t. d.
2. Słodowanie jęczmienia jest zabronione; gotowy już siód za zezwoleniem naczelnika powiatu, w którym takowy się znajduje, może być wywieziony do innych powiatów.
3. Żywe bydło, z wyjątkiem drobiu, oraz świże i solone mięso w stanie surowym lub przerebionym. (Co do słoniny, szynki, szmalcu wieprzowego i wędlin patrz III).
4. Kartofle i wyroby kartoflane.

Obrotów wymienionych w 1—4 artykułów żywnościowych dozwolony jest tylko w obrębie podwładnego prezydentowi policyjnemu lub naczelnikowi powiatu okręgu administracyjnego, przyczem należy przyjąć pod uwagę wydane w odnośnym okręgu przepisy obrotowe (np. karty na miewo i na dostawę).

Handlujący, wbrew tym przepisom, aresztowanymi artykułami spoużywczemi lub usiłujący wywieźć je z obszaru powiatu, ma oprócz kary spodziewać się skonfiskowania towaru bez odszkodowania. Prośby co do zniesienia kary lub co do odszkodowania lub zastąpienia skonfiskowanych artykułów spoużywczymi będą z zasady odrzucone.

II.

„Wolne“ artykuły żywnościowe. Wolne od aresztu, oraz dopuszczone do swobodnego ruchu w obrębie całego General-Gubernatorstwa, z wyjątkiem obszarów administracyjnych, podległych pp. Prezydentom Policji w Warszawie i Łodzi, oraz panom Naczelnikom Powiatów w Sosnowcu i Częstochowie, są następujące artykuły spoużywczymi:

Mleko, masło, ser, jaja, woszczyna, owoce strączkowe, włączając groch, arasz którygo się znosi, owoce, zwierzyzna, drób i ryby.

Wszelkie ograniczenia dowozu i wywozu tych artykułów są dla dobra uregulowanego zaopatrzenia wielkich miast i obszarów przemysłowych zabronione, a zwłaszcza dozwolonym jest ich dowóz bez ograniczenia do Warszawy, Łodzi, Będzina i Częstochowy.

Ponieważ wobec szczupłości wszelkich artykułów żywnościowych nie może być dozwolony wywóz do austriackiego obszaru administracyjnego lub do obszaru etapowego, dopuszczonem jest, ażeby naczelnicy powiatów przy granicy austriackiego obszaru administracyjnego, lub obszaru etapowego kontrolowali wywóz. Lecz i w tych powiatach musi być dozwolony wywóz do Warszawy, Łodzi, obwodu przemysłowego Będzina i Częstochowy.

Z położonych obok granicy niemieckiej powiatów Lipno, Rypin, Włocławek, Nieszawa, Konin, Słupca, Koło, Kalisz, Turek, Sieradz i Wieluń wywóz jaj do Niemiec jest dozwolony i uregulowany zapomocą koncesyi, udzielonych całemu szeregowi handlarzy miejscowych: Z racyi tej handlarz z tych powiatów, zamierzający wywieźć jaja do polskich wielkich miast, powinien mieć od naczelnika powiatu koncesyę i ma stosować się do ustanowionych przytem warunków.

III.

Słonina, smalec wieprzowy, szynka i wędliny.

Dla dobra wielkich miast polskich dotychczas dozwolony był swobodny dowóz tych artykułów żywnościowych. Lecz w celu chronienia wieprzów w obszarach wiejskich, dowóz tych artykułów żywnościowych uzależnia się od wystawienia przez Prezydenta Policji w Warszawie i Łodzi, oraz pp. Naczelników powiatów w Sosnowcu i Częstochowie świadectwa przywozowego. Świadectwo takie jest ważnem tylko na jeden miesiąc i na ściśle oznaczoną ilość. Przestrzegając obwieszczone przy wystawieniu postanowienia, właściciel ma prawo zakupywać wymienioną w świadectwie ilość w całym General-Gubernatorstwie, z wyjątkiem wyżej wymienionych obszarów wielkomiejskich i przemysłowych.

Na razie takie świadectwa zwykle wydawane będą tylko pełnomocnikom miejskich sekcji żywnościowych, ponieważ przez wolny dowóz w ostatnich miesiącach zapasy prywatnej potrzeby są zabezpieczone.

W końcu wskazują jeszcze na to, iż pobieranie podatku przewozowego za przewóz wszelkich towarów, a zwłaszcza artykułów żywnościowych jest surowo zakazanym.

Naczelnik Administracji przy General-Gubernatorstwie Warszawskim.

podp. von Kries.

Powyższe obwieszczenie Pana Naczelnika Administracji przy General-Gubernatorstwie Warszawskim podaję niniejszym do ogólnej wiadomości.

Łódź, dnia 2 maja 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji von Oppen.

OBWIESZCZENIE.

W porozumieniu się z tutejszym p. Gubernatorem wojskowym i biorąc końskie targi, która wkrótce się odbywać mają, pod uwagę, wywóz koni z okręgu administracyjnego prezydium policji (miasto Łódź, powiat łódzki, powiat brzeziński i część powiatu łaskiego, znajdująca się pod niemiecką administracją) od dnia publikowania owego obwieszczenia aż do dalszego rozporządzenia jest wzbroniony.

Przekroczenia karane będą grzywną do 5,000 rubli, czyli więzieniem lub aresztem do 6 miesięcy. Wbrew zakazowi wywożone konie będą bez wyjątku skonfiskowane.

Łódź, dnia 3 maja 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji von Oppen.

OBWIESZCZENIE

Zwracamy uwagę mieszkańcom Łodzi na to, że winni już teraz, o ile to możliwe, zaopatrywać się w węgiel na nadchodzącą jesień i zimę.

Nie można ręczyć, że jesienią i w zimie będą zapasy węgla i koksów wystarczały nawet dla sfer zamożniejszych.

Zamówienia są przyjmowane w miejskim składzie sprzedaży węgla — róg Rozwadowskiej i Nowo-Spacerowej.

Łódź, dnia 2 maja 1916 r.

Magistrat. Schoppen.

LICYTACYE.

We wtorek dnia 9 maja 1916 r. przedpołudniem, o godz. 9 odbędzie się w składzie sądownym Prezydium Policji, Ekaterynburska 8, powtórna licytacja różnych towarów.

Łódź, dnia 2 maja 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji v. Oppen.

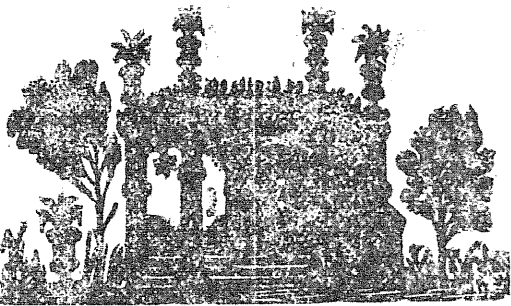
Sezon letni 1916.

HELENOW.

Sezon letni 1916.

Sobota, d. 6 maja
1916 roku

Początek o godz. 5-ej
po południu.



Łódzka
Orkiestra
Symfoniczna

OTWARCIE SEZONU Letniego.

Dyrygenci: Bronisław Szulc—Warszawa, Tadeusz Mazurkiewicz,
Al. Turner, Rob. Bräutigam.

Koncertmistrz: M. GRWAT (skrzypce), St. KORT (wiolonczela).

Wejście dla dorosłych 60 fen., dla żołnierzy, uzni i dzieci 30 fen. Szczęśliwy w programach. Podział tygodniowy koncertów: Piątek: wieczory muzyki lżejszej, początek o g. 5 popoł. Wejście fen. 50 i 30. Wtorek—Wieczory oper i solistów, pocz. o g. 5 popoł. Wejście fen. 50 i 30. Środa—Kameralny symfoniczny: pocz. o g. 5 popoł. Wejście fen. 80 i 40. Czwartek w. walców i operetek, pocz. o g. 5 popoł. Wejście fen. 50 i 30. Piątek w. kompozytorskie, pocz. o g. 5 popoł. Wejście fen. 50 i 80. Sobota—koncerty popularne, pocz. o g. 5 popoł. Wejście fen. 60 i 30. Niedziela—koncerty popularne, pocz. o g. 4 popoł. Wejście fen. 60 i 30.

UWAGA: W niedziele i święta koncerty poranne od g. 8—11 przed poł. Wejście fen. 40 i 20.

W razie niepogody koncerty odbywać się będą w Wielkiej Sali Helenowskiej.

Abonamenty są do nabycia przy kasie Helenowa.

Akuszerka

R. Pipikowa,

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12—5.

Andrzeja 39 m. 10. 340—10-1

Lekarz-Dentysta

S. Goldman

długoletnia asystentka szkoły dentystycznej i kliniki d-ra Zadewicza.

Przyjmuje codziennie.

3002, WILSKA 18.

2-4—12-4

Lekarz Dentysta

Feliks SEIDENGART

powrócił.

Przyjmuje od 9—1 i od 3—7 wiecz.

Łódź, Zawadzka 8.

383—6-1

Ogrodnik

przyjmuje zamówienia na flacowanie, szczepienie drzewek, oraz wszelkie roboty w zakresie ogrodnictwa wchodzące

Jan Gębalski,

Pabianice, Nowe Miasto
ul. Niemiecka Nr. 9.

SZKOŁA TECHNICZNA z językiem wykładowym

W ŁODZI, Pańska 9, róg Zawadzkiej.

Przedmioty wykładowe: język niemiecki, polski i francuski, matematyka w zakresie kursu gimnazjalnego, przyroda, fizyka, chemia, kaligrafia, rysunki, kreslenie, sztuka budowlana, elektrotechnika i mechanika. Do wstępnych oddziałów zapis kandydatów i kandydatek bez różnicy wyznania z wykształceniem elementarnym. Bliższych informacji udziela kancelarya codziennie między 3—6. 384—6-2

Po gruntownym komfortowym odnowieniu została otwarta

Mleczarnia „Sorrento”

Warszawa, ul. Jarzemska Nr. 54 (Drugi dom od Nowego Świata).

Poleca: Wyborną kawę ze śmietanką 15 kop.

Herbatę 10 kop.

Małą czarną kawę 10 kop.

Zsiadłe mleko z kartoflami i t. p.

Wieczorem koncert od godz. 8-ej wiecz. Wielki wybór gazot

893—2-1

Poszukiwany

Motor 2-konny 3 fazowy

na 220 Volt.

Oferty: Rzeźnia Miejska, Inżynierska Nr. 1.

„ŚWITEZIANKA”

Mleczarnia i kuchnia jarska

347—0-1

Warszawa,

Nowosenatorska Nr. 8,

Wydaje zdrowe, tanie i smaczne obiady i kolacje jarskie.

Codziennie świeża: śmietanka, śmietana, słodkie i kwaśne mleko, maślanka, ser, twarog, jaja świeże i gotowane.

Ceny niskie!!! Ceny niskie!!!

Letnie mieszkania Utrata pod Łaskiem.

Mieszkania: 1 pokój z kuchnią 80 rb.,
2 pokoje z kuchnią 120 rb. za sezon.

Las, świeże powietrze, tanie produkty spożywcze.

Wiadomość: Kolumna p. Łask. Zarząd Lasów Dóbr „Łask”. 407—3-1

Licytacya.

Dnia 5 maja sprzedam przez li cytację:

1) o godz. 10 przed południem z mieszkania p. Templa Leizera (Dzielną 5)

- 1) Kasę ogniotrwałą,
- 2) Kredens z pokoju jadalnego,
- 3) Dwanaście krzesel obitych skórą,
- 4) 1 sofę.

2) o godz. 11 przed południem, z mieszkania Bornsteina Icka (Pasaż Szulca 21)

- 1) 2 szafy, 2) sofę. 401—1-1

Łódź, dnia 4 maja 1916 r.

Dudde,

wykonawca licytacyjny.

Przewóz mebli w wozach meblowych

SPEDYCYE

towarów dla eksportu lub importu do lub z

Galicyi i Bukowiny

jakoteż do okupowanych miejscowości

Królestwa Polskiego

włącznie z załatwieniem formalności cłowych i granicznych, przejściowe zamagazynowanie, interwencję w osiągnięciu zezwolenia na przewóz, przewóz lub wywóz przyjmuje firma

Goldlust i S-ka w Krakowie

jakoteż ponownie już otwarte zastępstwa

w Szczakowej (Graniczy)

w Nadbrzeżu (Sandomierz)

stacya portowa Wisły. 119—1-1

Z korespondencją i zapytaniami uprasza się zwracać do Krakowa lub Szczakowej.

Z dniem 1 maja r. b.

388—3-1

cena koksu

w sprzedaży detalicznej

w GAZOWNIACH MIEJSKICH w Łodzi,

ul. Targowa Nr. 34, zostaje obniżoną na

1 rub. 50 kop. za hektolitr.

Wody Mineralne Naturalne

świeżego wiosennego czerpania

otrzymał skład wód T-wa „UNITAS”, Miodowa 8 i poleca:

Ems,	Billin,	Karlsbad,	Franc. Józefa,
Soden,	Borżom,	Kissingen,	Neuenahr Spr.
Vichy,	Homburg,	Fachingen,	Contrexéville,
Apenta,	Iwonicz,	Wildungen,	Obersalzbrunn,
Levico,	Salvator,	Giesshübler,	Saizschl. Bonif.

Wysyłka do wszystkich miejscowości okupacji niemieckiej i austriackiej. 403—2-1

Ogłoszenia drobne:

Akuszerka

Marya Kubicka przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 197 m. 8. 382—6-1

A. A. A. Maszyny do szycia

z licytacji lombardowej tanio sprzedam. Brzezińska 10, Placzk. 377—7-1

Conversation française. On

cherche deux personnes pour complet. Andrzejka 17—16. 398—3-1

Potrzebny wspólnik do majątku

ziemskiego 20-włokowego, położonego blisko miasta i kolei, z kapitałem rb. 4,500 do 5,000. Świadomość fachu nie wymagana. W. A. Jomoc, ul. Benedykta 51, restauracja A. Sroczyńskiego. 400—2-1

Ważne dla pp. Fryzjerów!

Szampion w najlepszym gatunku nabyć można jedynie, Ceglarniana 62, w zakładzie fryzjerskim. 395—3-1

Podczas pochodu w dniu

3 maja, zgubiłam Mk. 50 i Rb 2 srebrnem oraz książkę ze zgierkiej kasy oszczędnościowej na imię Antoniego Worna, obrączkę ślubną i drobiazgi. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem: Luizy 56 m. 23. 405—1-1

Poszukuje panny inteligentnej

i obeznanę z gospodarstwem, do dwojga dzieci Szczegółowy adres w Administracji „Godziny Polski”, Łódź, Piotrkowska 86. 406—2-1

Torebkę damską i laskę

znaleziono na ulicy Piotrkowskiej w dniu 3 maja. Do odebrania w Administracji „Godziny Polski”, Łódź, Piotrkowska 86. 396—2-1

Poszukuje miejsce: gospodyni,

zarządzającej, ekspedientki lub innego zajęcia. Oferty dla „Łódzkiej” Godziny Polskiej, Chmielna 10. 387—1-1

Potrzebni zdolni czeladnicy

szewscy na robotę damską i dziecienną. Abramowicz, Podrzeczna 15. 402—1-1

Solidna, lat srednich osoba

poszukuje zarządu domem na wsi lub w mieście, może opiekować się dziećmi lub osobą chorą. Warszawa, Litewska 11 m. 21. 183—3-1

Do wynajęcia 2 pokoje umeblowane

w wszelkimi wygodami, oddzielne wejście, front, 11 piętrowo. Łódź, Rozwadowska 3, Bonia. 3-8—3-1

Rowery do sprzedania, ulica

Rzgowska Nr. 2 m. 13, front. 396—2-1

Mieszkanie, składające się z

trzech pokoi, z umeblowaniem i elektrycznym oświetleniem poszukiwane w centrum Warszawy. Łaskawe oferty pod „Mieszkanie umeblowane” w administracji „Godziny”, Warszawa, Chmielna 10. 380—5-1

Dowód Nr 18989 Oddziału

Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasaż Mejsiera Nr 11, zaginął. Zastrzeżenie zrobione. 322—1-1

Poszukuje jakiegokolwiek

zajęcia: woznego, lokaja, lub t. p. Pozostaje bez środków do życia. Posiadam chlubne świadectwa. A. Paczkowski, Senatorska Nr 15a m. 6. 290—3-1

Zaginął dowód Nr 180815

Oddziału II Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasaż Mejsiera 11. Zastrzeżenie zrobione. 327—1-1

LICYTACYA.

W poniedziałek, dnia 8 b. m., przed południem, sprzedam przez licytację:

1) z mieszkania Joskowicza, Nowo-Ceglarniana 14, kasę ogniotrwałą i kredens z pokoju jadalnego.

2) o 11 przed południem, z mieszkania Jakobsona (Południowa 42) i kredens z pokoju jadalnego, 1 sofę i mały kredens.

Dudde,

wykonawca licytacyjny. 697—1-1

Na letnisku GUSTEK

pod Tomaszowem

wille i mieszkania oddzielne do wynajęcia.

Wiadomość w Administracji dóbr Tomaszowskich w Ujeździe (poczta Tomaszów Rawski) codziennie, lub w kancelaryi zarządu w Tomaszowie, we środy od godz. 3 do 5 po południu. 354—3-1

Zaginął paszport niemiecki,

wydany w Łodzi na imię Ludwika Rojek. 368—1-1

Zaginął paszport niemiecki,

wydany w Łodzi na imię Władysława Michałaka. 370—1-1

Zaginął paszport niemiecki,

wydany w Łodzi na imię Mieczysława Markowicza. 392—1-1

Zaginął paszport niemiecki,

wydany w Puczniewie, pow. łódzkiego, na imię Maryanny Bondarung. 363—5

Zaginął paszport niemiecki,

wydany w Łodzi na imię Zofii Ożarówskiej. 879—1-1

Zaginął paszport niemiecki,

wydany w Łodzi na imię Lucy Niż. 370—1-1

Potrzebny człowiek do

gospodarstwa. Ul. Orła Nr. 9, u stróża. 380—2-1

Zaginął paszport niemiecki,

wydany w Łodzi na imię Stefana Rydygier. 399—1-1

Zaginął paszport niemiecki,

wydany w Tuszyńcu, 2 zaświadczenia patentowe i 2 przepustki na imię Józefa Gasta. 355—1-1

Zaginął paszport niemiecki,

wydany w Łodzi na imię Zofii Golberskiej. 330—1-1